Nr 276. Kraków, Środa 2 Grudnia 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do końca Marca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . 6 marek
Od 1 Grudnia do końca Marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 grudnia.

Wczoraj odbywał się wybór posła na Sejm krajowy z miasta Stanisławowa. Do tej chwili nie mamy jeszcze wiadomości o ostatecznym rezultacie wyboru, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż przejdzie przy wyborze Dr Zygmunt Mroczkowski, gdyż według telegramu *Przeglądu* ze Stanisławowa, miał on wczoraj do godziny wpół do drugiej 318 głosów, podczas gdy Kamiński tylko 22 głosów.

Narady komisyjne w ministerstwie rolnictwa, ewentualnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, nad projektem ustaw o reorganizacyi kas gwareckich, dalej o zabezpieczeniu robotników przeciw chorobom i różnym wypadkom, zostały już, jak donosi *Presse*, ukończone przed kilkoma dniami, a odnośne projekta oddano do uchwały rady ministeryalnej. Przedłożenia, których wniesienie na bieżącej sesyi zapowiedziała już Mowa tronowa, będą zakomunikowane Radzie państwa bezzwłocznie po jej zebraniu się.

Zawieszenie broni, które hr. Khevenhüller wymógł na ks. Aleksandrze, nie jest jeszcze gwarancyą pokoju. Ludność serbska wre chęcią odwetu, ostatnie wiadomości z Belgradu mówią nawet o tem, że i rząd serbski bierze na uwagę kwestyę rozpoczęcia wojny po krótkiem zawieszeniu broni. Nie ustają też prace około obwarowań Niżu i Ak-Palanki; drugie powołanie nie przestaje zbierać się w Niżu, mówią nawet, że i trzecie powołanie ma stanąć pod bronią. Być może, że okazywanie takiej gotowości do odnowienia boju, ma tylko pomódz do wytargowania lepszych warunków pokojowych, ale wobec chwilowego usposobienia ludów na półwyspie bałkańskim, jest to igranie z ogniem, z którego szeroki wyniknąć może pożar.

Na ostatniem posiedzeniu konferencyi nie osiągnięto żadnego rezultatu. Z dotychczasowych doniesień dowiadujemy się tylko, że między Rosyą a Anglią zachodziły zbyt wielkie różnice zdań, aby cośkolwiek można było postanowić, i że reprezentant Anglii zaznaczył ponownie, że się na poleconą Turcyi interwencyę w Rumelii wschodniej nie zgadza.

Chwilowo więc wszystko na nowo zakwestyonowane. Świat stoi przed zagadką, co z tego wyniknie?

Wobec oświadczenia Anglii, że się na interwencyą Turcyi nie zgadza, i dawniejszych protestacyj ks. Battenberga przeciw przedwczesnemu wysyłaniu komisarzy tureckich, wyjazd ich do Filipopola spełznie zapewne tak samo na niczem, jak dotychczasowe narady konferencyi. Komisarze będą ogłaszać przywrócenie *status quo ante* w Rumelii wschodniej, a rząd dotychczasowy będzie ignorował ich manifesty i robił swoje.

Ostatnią dyskusyę w parlamencie niemieckim, dzienniki berlińskie uważają tylko za pojedynek na słowa między ks. Bismarkiem a Windthorstem, z którego pod politycznym względem wynikają tylko trzy rzeczy: 1) że ks. Bismark pragnąłby wmówić w kraj, iż dążności ultramontańskich nie podziela ludność katolicka, a wznieca je tylko centrum; 2) że książę nie myśli w obecnej sesyi robić jakichkolwiek kompromisów z centrum; i 3) że zaczepione przez niego stronnictwa będą żywo oponowały w kwestyach kolonialnych.

Stanowcze oświadczenia Brissona w komisyi tonkińskiej, nie pozostały podobno bez wpływu na Izbę. W celu zapobieżenia temu, aby rząd nie pozyskał większości, dzienniki radykalne starają się teraz alarmować Izbę pogłoskami o wybuchu nowego powstania w północnym Anamie. Pogłoska ta polega na szyfrowanej depeszy Havasa, którą w niepewny odczytano sposób. Rząd oświadcza, że pogłoska ta nie może być prawdziwą, bo musiałby już o tym wypadku mieć urzędowe doniesienie.

Zwycięstwo Gladstona w Midlothianie ożywiło znowu nadzieje stronnictwa liberalnego. Kontrkandydatem jego był bowiem Dalrymple, drugi lord skarbu. Jestto pierwszy członek obecnego gabinetu, który przepadł w wyborach znaczną większością głosów. Pamiętać jednak należy, że Midlothian jest okręgiem, w którym Gladstone od samego początku zawodu swego politycznego zawsze kandydował, i dlatego ma tam rozległe osobiste stosunki. Więcej zdaje się mieć znaczenia i więcej może wpływu wywrze na dalsze wybory, że w czterech okręgach przedmieścia londyńskiego Lambeth, gdzie odwiecznie wychodzili z urny kandydaci Whigów, wybrano teraz samych konserwatywnych.

W hiszpańskiej prowincyi Lerida zaczęły się pojawiać uzbrojone bandy, które rozpędzili okoliczni włościanie.

Dawno już tyle efektownych nie nagromadziło się w jednej chwili wypadków, jak w obecnej. Nietylko że natężona jest uwaga publiczności, ale zarazem rozstrzelona w różne strony i kierunki, a brak organicznej całości w dzisiejszej polityce europejskiej jest tak widoczny, iż niepodobna uchwycić łączności wszystkich tych wypadków ze sobą, i trudno przypuścić, żeby się w epilogu harmonijnie ze sobą zlały. Są to pojedyncze sceny wywołane, jedne przypadkiem, i nieco ślepym biegiem rzeczy, drugie koniecznością.

Charakterystycznym objawem niepewności ogólnej i pewnej w tej mierze fatalności, jest, że królowa Krystyna obejmując w Madrycie regencyą, nie wie nawet, w czyjem to czyni imieniu, czy w imieniu przyszłego króla, czy przyszłej królowej. Pomimo uskutecznionego objęcia regencyi i złożenia przysięgi, pomimo objęcia władzy istotnej przez ministeryum Sagasty, srozszą i groźniejszą od tamtej jest niepewność co do dalszego zachowania się stronnictw i rozkiełznanych w Hiszpanii namiętności. A jednocześnie pierwsza powyżej wspomniana niepewność, uniemożebnia nawet nadzieję fuzyi Alfonsistów z Karlistami.

Jedynym punktem stałym jest podpisanie przez ustępujące ministeryum ugody z Niemcami o wyspy Karolińskie, co stać się miało za naleganiem cesarza Wilhelma, i co do pewnego stopnia rozwięzuje nowemu porządkowi rzeczy w Madrycie ręce na zewnątrz, a ks. Bismarka bezpośrednio dezinteresuje na teraz w sprawach hiszpańskich. I aby w dziedzinie polityki realnej dojść do tego jedynego namacalnego i istotnego w tej chwili skutku i zakończenia: trzeba było pośrednictwa i powagi Papieża, to jest tego, który obecnie żadnej ziemskiej nie posiada władzy. Co za dziwny zwrot w sprawach ludzkich! Co za przykład! A może i co za nauka!

Książę Bismark cztery razy w piątek zabierał głos w parlamencie niemieckim. Niedawno temu byłby to wypadek pierwszorzędnej wagi. Dziś to najbardziej cechuje położenie, iż oświadczył, że jest chorym, a co ważniejsze, oto, że poniekąd czuć to było tym razem istotnie w jego przemówieniu. Czy i temu, że jest chorym, przypisać należy słowa pełne goryczy i rozdrażnienia, które wypowiedział o Francyi, głosząc przed światem, że jest niepoprawną, zawsze Niemcom nienawistną, i stwierdzając, że to nieprzyjaciel, z którego on ks. Kanclerz zrobił śmiertelnego wroga? Bo jakże inaczej wytłómaczyć sobie to właśnie w tej chwili wystąpienie gwałtowne tak wielkiego polityka przeciw Francyi, kiedy o jej powtórnym pogromie zapewne nie myśli, a drażnić i jątrzyć rany nie powinienby, i to najmniej wobec zawikłań na Wschodzie. Ale książę Bismark poszedł dalej w chorobliwym kierunku, bo drastycznie, nerwowo rozróżnił rząd francuski i naród; pierwszemu nie szczędził pochwał, twierdząc, iż on powstrzymuje nienawiść, i chęć odwetu, drugiemu potępienia, iż potrzebuje być wstrzymywanym. Nie był to zaprawdę najlepszy sposób wzmocnienia tego rządu i republikańskich żywiołów zdolnych do urządzenia, i albo to niedźwiedzia oddana im usługa, albo też newralgicznego bólu w twarzy skutek. Czyżby już Rzeczpospolita we Francyi nie miała odpowiadać widokom Kanclerza. To niepodobna przypuścić wobec tego jaką jest, jaką się okazuje w przededniu ważnego dla niej wyboru prezydenta, i kiedy dostatecznem jest, aby jakikolwiek rząd rozsądną i godną przybrał postawę, jak obecnie gabinet Brissona w sprawie Tonkińskiej i amnestyi, żeby nie został popartym, a przynajmniej na tysiące natrafił trudności i przeszkód.

Torysi zwyciężyli, nie wiedzieć jednak, w jakiej mierze. Zwyciężyli dotąd nietyle własną jak siłą rozdwojeniem w obozie liberalnym i za pomocą błędów popełnionych przez gabinet p. Gladstona, których oni nie mieli sposobności dopuścić się, lecz do popełnienia których istotnie mniej są skorymi dzięki dobrej tradycyi. Zwycięstwo ich jednak nie zmieniłoby istotnego położenia Anglii, której potęga morska, kolonialna i handlowa, zagrożona jest przez niedający się powstrzymać bieg wypadków, przez siłę rzeczy i przeobrażenia światowe, do których Anglia nie umiała i nie chciała się zastosować. Nie ulega jednak wątpliwości, że ustalenie się rządów lorda Salisburego, wpłynęłoby nieco chwilowo na ogólne położenie. Przedewszystkiem w tej najważniejszej, najistotniejszej dziś sprawie wschodniej, Anglia próbować będzie znaleść środki do zażegnania, a przynajmniej oddalenia niebezpieczeństw azyatyckich. Prawdopodobnie teraz Sir W. White nie znajdzie się bez instrukcyj. Czy coś ważnego i istotnego zdoła Anglia zdziałać — to inne pytanie i przypuścićby można, że nawet na tę sztuczną nie zdobędzie się już powagę i przewagę, jaką potrafił jeszcze otoczyć ją lord Beaconsfield na kongresie berlińskim. Jednak może ona odegrać pewną rolę przy targach gdyby do nich przyszło, a na ten wypadek gabinet lorda Salisburego, mógłby się okazać użyteczniejszym dla Austryi, niż gabinet p. Gladstona.

Zdaje nam się w ogóle, — że objęcie po wyborach rządów przez torysów, — zaznaczyłoby nieco bardziej stanowczą akcyę w wypadkach wschodnich. Zatrzymały się one obecnie na rozejmie zaleconym za inicyatywą Rosyi, a szczęśliwie zawartym za sprawą młodego, zdolnego i ambitnego pełnomocnika austro-węgierskiego w Belgradzie hr. Khewenhüllera. — To antrakt w grze między małymi. Zdaniem naszem, dotąd dotkniętemi nie zostały jeszcze interesa wielkich, tem mniej rozstrzygniętemi.

W dziedzinie platonicznych uczuć, a nawet wpływów, zwycięstwa bułgarskie mogły być miłemi Rosyi, pomimo gniewów na ks Aleksandra, a już z powodu świadectwa, jakie dały organizatorom armij; przegrana zaś serbska przykrą dla Austryi z powodu sympatyi dla króla Milana. Ale istotnie ani tamte zwycięstwa nie posuwają jeszcze naprzód interesów rosyjskich, ani tę przegranę uważać możemy za porażkę, tem mniej klęskę austryacką. Jedno i drugie nastąpić może dopiero później, przy rozgraniczeniu zobopólnych interesów, a mniemamy, że to nastąpi polubownie. Nie chcemy tu wznawiać sporów i rozumowań o punkt wyjścia dzisiejszej polityki Austro-Węgier w sprawie wschodniej; moglibyśmy w tej mierze odwołać się do tego, co w czasie ostatniej wojny wschodniej i zajęcia Bośni pisaliśmy.

Ale dziś nie pora patrzyć w tył, chwila najważniejsza, aby spojrzeć w przyszłość. Otóż to, co się mówiło i mówi o wpływie Austro-Węgier na Wschodzie, w ogóle, a w Serbii zwłaszcza, nie może być poczytane za prawdę bezwzględną, bo w większej części spoczywa na przypuszczeniach i nadziejach, jeżeli nie złudzeniach.

Zdaniem naszem, jeżeli idzie o wpływ wyłącznie moralny, to Austrya mogłaby go istotnie wywierać stale tylko na gruncie uprawionym przez cywilizacyą zachodnią i katolicyzm; na gruncie wschodniej cywilizacyi i schizmy trudno a zwłaszcza trudno tam wytrzymać konkurencyi z pokrewnym dwojako tamtejszemu światu mocarstwem i z wiekową jego skrzętną a także w wielkim stylu podjętą pracą. Z tych to powodów mniej ze stanowiska austryackiego bierzemy do serca porażkę serbską, a tylko w namacalnych, realnych i materyalnemi rękojmiami otoczonych korzyściach i postępach Austryi na Wschodzie widzieć możemy dziś istotny i logiczny rozwój i zdobycze tej polityki, której punktu wyjścia nie chcemy dziś już poddawać ocenieniu, tem mniej krytyce. Takie korzyści i postępy osiągnąćby mogła ta polityka dopiero przy obrachunku jakiby nastąpił z powodu obecnych wypadków i zajść między wielkiemi antagonizmami i interesami. Dotąd niema powodu mówić, ani o porażce, ani o przegranej. Dotąd wypadki idą pomimo pozornych zboczeń tym torem, jaki z góry zdawało się, że im wytknęły w razie danym zjazdy Skierniewicki i Kromieryżski oraz obwieszczony wprawdzie tylko w Burgu trójcesarski związek. Nawet ujawnia się to w szczegółach; bo i w najświeższej między Serbią a Bułgaryą medyacyi wysunęły się naprzód trzy cesarstwa i w ich imieniu działał hr. Khevenhüller a jeżeli Austrya rzuciła na korzyść pognębionej Serbii bardzo stanowcze słowo, które zasłania jej honor dyplomatyczny to znowu Rosya jako wiekowa opiekunka bałkańskich ludów wzięła inicyatwę, co do rozejmu i wmięszania się mocarstw. System kompensat zatem oraz trójcesarskiego związku i tu zastósowanym został, gdy szło tylko o coś istotnego. Wprawdzie są i w tej sferze rozumowania, zwłaszcza zaś okazać się mogą, czarne punkta a zielona książka włoska naucza nas, że aczkolwiek Włochy szły zgodnie z trzema cesarstwami, jednak hr. Robillant stanowczo polecił hr. Corti, aby się zawsze i w każdym wypadku zastósował do stanowiska zajętego przez ambasadora niemieckiego.

A oprócz gry między wielkimi, są jeszcze i będą trudności między małymi i z ich powodu. Nasz belgradzki korespondent już wczoraj doniósł nam o ochocie wojennej Serbii, która mogłaby ograniczyć do rozejmu tylko akcyę obecną mocarstw. Nie zdaje się to jednak być prawdopodobnem i to okazywanie ochoty, które zapewne większem jest niż sama ochota, może być tylko obmyślane i wyrachowane w przededniu układów o pokój dla uzyskania znośniejszych warunków. Król Milan w miniaturze znajduje się w tem samem położeniu, co Napoleon III po Sedanie, z tych samych nieco przyczyn, z tą różnicą, że nie dostał się do niewoli, co sprawia, że jeszcze ostatni akt pozostaje do odegrania. Czyż Serbia dla zupełnego podobieństwa zamierzałaby istotnie prowadzić rozpaczliwą wojnę obrony narodowej, a w takim razie ktoby był jej Gambettą? Różnica jednak nie mała w tem, że do wojny niemiecko-francuskiej nikt wmięszać się nie chciał, a tu gotowi są już pośrednicy nietylko ze słowami pokoju, ale i z czynami wojskowymi. Ale to wszystko tylko szczegóły i kwestya kształtów jakie wypadki przybierą; bo czy ma przedłużyć się jeszcze bratobójcza wojna, czy ma nastąpić uporządkowanie stosunków; pozostanie jeszcze dosyć trudności, kombinacyj a może i niespodzianek, aby rzecz przewlec i przygotować dopiero grunt do kompensat między wielkiemi interesami i antagonizmami. A tu mniemamy już nie przypadek rozstrzygać będzie, choć niezaprzeczenie harmonię epilogu niejeden jeszcze wypadek zakłócić może.

Wczoraj postawiony przez posła Rapoporta wniosek w Sejmie, wzywający rząd do zbadania ważnej, a dziś niemal piekącej sprawy, dostaw żyta dla armii, oraz uwzględnienia przez intendenturę krajowej produkcyi rolniczej i przemysłu młynar-

---

ALEKSANDER SZUKIEWICZ.

(Dokończenie).

Gdy ustępują jeden po drugim ci, co w znoju sterowali w naszym dzienniku przez pierwszy okres jego istnienia, należy się z ich opowiadań zebrać pokłosie szczegółów i faktów, które okrom biograficznego, nie są pozbawione także politycznego, literackiego i społecznego znaczenia.

Było to w czerwcu r. 1851. Cesarz Franciszek Józef po raz pierwszy przybywał do Krakowa. Młody monarcha wjeżdżał konno do miasta, grono obywateli z Rady administracyjnej w której przewodniczył Piotr Michałowski, i z Rady miejskiej przy bramie Floryańskiej powitało go z kluczami, chlebem i solą. Przewodniczył deputacyi Paprocki, który w prowizorycznej Radzie miejskiej był prezesem zanim rząd delegował prezesa na Tobiaszka. W tej deputacyi był i Szukiewicz, który z wyborów w Radzie zasiadał. — W redakcyi *Czasu* była niepewność, jak powitać monarchę. Lubo w kierunku dziennika tkwiły już zarody tej myśli, aby szukać na przyszłość oparcia u starego Habsburgów tronu i wobec chaosu na Zachodzie, lub tych prądów słowiańskich, co szukać zaczęły punktu oparcia na Wschodzie, kiełkowała w obozie konserwatywnym idea odrodzenia monarchii rakuskiej, jako związku narodowości, ukazywała się ona przeczuciowo, choć teraźniejszość ciągły i dotkliwy zadawała jej kłam, w reakcyi biurokratyczno-policyjnej. Objawiły się więc z powodu przybycia Monarchy sprzeczności zdania między ówczesnym szefem redakcyi Pawłem Popielem, a jej członkami Maurycym Mannem i młodym, a gorącym Waleryanem Kalinką. Lecz spór ten rozstrzygnęła policya, zabraniając wszelkiego słowa powitalnego, okrom sprawozdania i opisu przyjęcia. Sobolewski, czy Węgierski, współpracownicy *Czasu*, wybiegli na miasto, aby powziąć języka. Spotykają Szukiewicza, który dostał się przypadkiem przy bramie Floryańskiej pomiędzy świtę cesarską, a nie mogąc się wydobyć z poza szpaleru wojska, szedł zbliska za Cesarzem, aż przed wielki ołtarz kościoła Panny Maryi.

Najlepszy to był świadek, a zarazem wprawny sprawozdawca i dziennikarz, jak tego złożył był niedawno dowody w *Jutrzence*.

Przy takiej to okoliczności, prostym przypadkiem zasiadł Szukiewicz po raz pierwszy przy stole redakcyjnym, aby napisać sprawozdanie, przy tym stole, przy którym miał przebyć, jakby przykuty, z górą lat trzydzieści. Nieraz, gdy odkładając pióro od dyskusyi o wypadkach dnia, zwrócił rozmowę do wspomnień przeszłości, przypominał tę chwilę, kiedy we fraku i białej krawacie, schwycony na ulicy, przekroczył progi redakcyi, z którą dotąd nie miał żadnych stosunków. Zpod oka nieco spojrzał na przybywającego Maurycy Mann, który nie rządził się nigdy uprzedzeniem, ale niełatwo zapominał różnic w opiniach. Lucyan Siemieński, który niedawno przebył drogę o wiele dalszą, niż Szukiewicz, bo od skrajności emigracyjnych na tory katolickie i konserwatywne, powitał go serdecznie.

Pierwsze lody zostały złamane i nastąpiło zbliżenie, między redaktorem *Jutrzenki*, przedstawicielem gorętszego w społeczeństwie kierunku i tych sfer miejskich, mających także swoją wyłączność, do których Szukiewicz należał, a redakcyą dziennika, uchodzącego za organ arystokracyi.

Czcza to u nas walka o słowa, najczęściej powstająca z wzajemnego niezrozumienia, a często z przesądu. Nigdy *Czas* nie bronił interesów kastowych, a od samego początku mężowie, co go otoczyli radą i wpływem, przejęci byli tą prawdą, którą świeżo tak świetnie zadokumentowała najwyższa powaga: że formy polityczne, czy społeczne są przemienne, ale stać trzeba w obronie podstawowych zasad porządku społecznego. Owszem to stronnictwo, czy ta szkoła, która w *Czasie* znajdowała wyraz przekonań, dowiodła niejednokrotnie w akcyi politycznej, że rozumie, iż konserwatyzm należycie pojęty zawisł na tem, aby uprzedzać reformy, których się domaga zdrowy postęp, a przedewszystkiem poczucie sprawiedliwości.

Lecz paroksyzm demokratyczny 1848 r. zostawił pewne uprzedzenia, które się zwracały przeciw *Czasowi*, w którego pracach brali czynny udział dostojni i możni założyciele dziennika.

Artykułami zasilali *Czas*, zwłaszcza w początkach: Kazimierz Wodzicki, Adam Potocki, Leon Rzewuski, a szefem redakcyi był Paweł Popiel. Pisma i czyny tych mężów mogą stanowić dowód, jak oni byli dalecy od wstecznictwa i kastowości; owszem, często przez szlachecki konserwatyzm oskarżani, że za prędko zdążają naprzód. Wnet jednak przekonano się o potrzebie stałej redakcyi z fachowych sił. W tym celu sprowadzono najpierw z Wielkopolski Maurycego Manna, który zrazu łamał się z trudnością rutyny. Lucyan Siemiński nie był politykiem wcale i feileton objął w wyłączne władanie. Zacny Kołosowski, który dał nazwę dziennikowi, wnet ustąpił. Sobolewski dotknięty chorobą. Kalinka miał wyjechać za granicę. Nabytek takiej siły fachowej, jaką już przy samym wstępie był Aleksander Szukiewicz, stawał się ważnym w historyi dziennika wypadkiem.

Zbliżał on do *Czasu* tę zdrową część demokracyi, która także skorzystała ze świeżych doświadczeń — wyprowadzał redakcyę z jednej sfery społecznej, łącząc ją z mieszczaństwem i przez to chronił dziennik od niebezpieczeństwa, w które tak łatwo popaść można, gdy się żyje w jednem kółku, niebezpieczeństwa koteryjności i przyczynił się niezmiernie do rozszerzenia wpływu dziennika na ogół opinii, którą teraz *Czas* miał sam jeden przez długie lata ciężkiej reakcyi jednoczyć i reprezentować.

Nikt bardziej nie zrozumiał tej wielkiej korzyści społecznej z osiągniętego kompromisu z redaktorem *Jutrzenki*, jak Adam Potocki, który miał dawniejsze z Szukiewiczem stosunki i zawsze wysoko cenił jego charakter i niepodległość zdania. Pan Adam miał tę naturę szeroką a magnetyczną; kogokolwiek spotkał na swej drodze, a choćby w przeciwnym idącego kierunku — nie przeszedł obojętnie, nie uprzedzał się nigdy, ale pytał: co w tym człowieku jest dodatniego, na jakiem polu mógłby on oddać społeczeństwu usługi? — i nie było też nikogo, coby z tego spotkania nie doznał jakiejś ważnej w życiu podniety, zachęty i poparcia: przemysłowiec, czy literat — rolnik, czy artysta.

On popychał ludzi w ruch i rzucał na różnych polach ziarno myśli i inicyatywy. Tak z Szukiewiczem, jak z wielu innymi.

Od r. 1851 do 1859 było dość czasu do spokojnego w redakcyi przedyskutowania tych kwestyj zasadniczych, które mogły stanowić teoretyczny przedział między ludźmi, co wyszli z tak odmiennej szkoły, jak Mann i Szukiewicz. Walka szła niekiedy na ostro, obaj bowiem byli ludźmi silnych przekonań, ale dlatego właśnie wnet wywiązała się serdeczna przyjaźń osobista, wsparta na najsilniejszej podstawie wzajemnego szacunku i koleżeństwie pracy.

Zrosły się niemal z sobą te dwie postacie bardzo odmienne i uzupełniały wzajem. Mann, wychowaniec francuskiej cywilizacyi, przynosił szerokie poglądy, znajomość warunków nowożytnej dyplomacyi, świadomość stosunków naszego społeczeństwa do prądów świata, przynosił obok tej kultury zachodniej rozwijające się właśnie w pełni zasady i systemata, oparte na granitowej podstawie rzymskiego katolicyzmu. Szukiewicz wyniósł z wrocławskiego Uniwersytetu niemiecką gruntowność i niemiecką systematyczność pracy. Łączyła ich wspólność wielkiej miłości sprawy ojczystej. Miał Szukiewicz większą od Manna znajomość stosunków kraju i miasta. Obok dyskusyi wyrównywał różnice wzajemny wpływ etyczny. Obopólne ustępstwa miały może tę stronę mniej korzystną, że dziennik nie zawsze był jednolity, że czuć było niekiedy dwie myśli, które się w nim łamały, stąd zarzuty z prawicy i lewicy zbytku umiarkowania. Ale kto wie, czy ten zarzut nie jest dowodem, że kompromis przedstawicieli dwóch kierunków, doprowadził do tej właśnie miary, jaka była potrzebną w stanie wyjątkowym społeczeństwa, o niewyrobionej opinii, zwłaszcza w czasach, gdy ucisk reakcyi nie dopuszczał rozdziału stronnictw, i wymagał zjednoczenia w zadaniach przeważnie obronnych. Mann bez Szukiewicza byłby może dał kierunek dziennikowi na wzór *L'Universa* lub *Monda*, Szukiewicz bez Manna byłby kontynuował demokratyczną *Jutrzenkę*. Razem stworzyli *Czas*, w którym znaleźli przeciętną tych różnic bez poświęcenia zasad, które z każdym rokiem pracy przy jednym stole, stawały się coraz więcej wspólnemi.

Ciężkie nastały lata reakcyi, kraj skazany na bierność, cenzura podejrzliwsza niż dziś w Warszawie i pociągająca do osobistej odpowiedzialności. Umilkły w Krakowie i we Lwowie wszystkie dzienniki, które w roku 1848 wyrosły jak grzyby po deszczu. *Czas* sam pozostał na wyłomie z trudnym monopolem. Aby podnieść jakąkolwiek sprawę żywotną, dotyczącą stosunków kraju trzeba było niekiedy czekać lata całe z gotowym artykułem. — Wyliczać tu zmarłych już redaktorów zasługi w poruszaniu inicyatywy, byłoby nużące, wszak wszyst-

skiego, zasługuje na zupełne poparcie. Tak się też na niego zapatruje Sejm, — skoro uchwalił nagłość wniosku i skoro już dziś komisya kultury krajowej zda z niego sprawę. Rzecz tę poruszyliśmy w czwartkowym numerze naszego dziennika w kronice. Inne organa to samo uczyniły. Opowiadano nam fakta, których sobie wytłumaczyć zgoła nie umiemy, a które uczyniły koniecznym wniosek p. Rapoporta.

Niechcemy ani na chwilę przypuścić, aby skoro uchwalonym zostanie, był bezskutecznym. Przeciwnie przekonani jesteśmy, że posłuży do wyjaśnienia ważnej sprawy, i że intendentura wojskowa po należytem zbadaniu przedmiotu i istotnego stanu rzeczy, sama pospieszy z uchyleniem krzyczących anomalij jak sprowadzanie zboża z Węgier dla wyżywienia wojska stojącego w Galicyi i uwzględni jak potrzeba i jak to jest w jej także interesie produkcyę rolną krajową.

Sejm.

(4-te posiedzenie III sesyi V peryodu).

Lwów 30 listopada.

(H) Dzisiejsze posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Dra Zyblikiewicza, rozpoczęło się o godzinie 11½ w południe. Obecny był na niem po raz pierwszy, biskup stanisławowski obrz. gr. kat. X. Dr Julian Pełesz.

Poseł Słonecki Zenon otrzymał 8-dniowy urlop, a X. biskup przemyski, Jan Stupnicki, zawiadomił Marszałka, że stan zdrowia nie dozwala mu brać udziału w tegorocznej sesyi sejmowej.

Wpłynęło wiele nowych petycyj, które odesłano do właściwych komisyj, a mianowicie:

Do komisyi petycyjnej, odesłano petycye: M. Gralewskiego, oficyała przy szpitalu powszechnym we Lwowie, o *veniam aetatis*; gminy Duliby, powiatu bobreckiego o zapomogę dla pogorzelców i wyjednanie u rządu odpisania podatków; Maryi Kosteckiej, o wyjednanie powrotu jej męża ze Syberyi; Eustachego Jezierskiego, urzędnika przy szpitalu krajowym we Lwowie, o wliczenie mu lat służby od czasu mianowania go mandataryuszem.

Komisyi szkolnej przekazano petycye: Miejscowej Rady szkolnej w Stanisławowie o udzielenie katechetom przy szkołach ludowych w Stanisławowie remuneracyi i o systemizowanie katechety przy żeńskiej szkole wydziałowej tamże; miejscowej Rady szkolnej w Oświęcimie o podwyższenie płac nauczycielom szkół tamtejszych: Rad szkolnych miejscowych w Zabierzowie, Gdowie, Bronowicach Małych i Wielkich i Tarnowie o podwyższenie płac nauczycielom tamtejszym; głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie i oddziałów tego Towarzystwa w Białej, Bochni, Brzeżanach, Brzozowie, Czortkowie, Dolinie, Gródku, Jaśle, Jaworowie, Kałuszu, Kołomyi, Mielcu, Mikołajowie, Nowym Targu, Ropczycach, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Tarnowie, Trembowli, i Złoczowie o zmianę tytułu II ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873 r. co do stosunków prawnych stanu nauczycielskiego; głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, i oddziałów tego Towarzystwa w Białej, Bochni, Brzeżanach, Brzozowie, Czortkowie, Dolinie, Gródku, Jaśle, Jaworowie, Kałuszu, Mielcu, Mikołajowie, Nowym Targu, Ropczycach, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Tarnowie, Trembowli, Złoczowie, tudzież nauczycieli szkół w Dolinie i Bolechowie, w sprawie zmiany tytułu IV ustawy szkolnej z d. 2 maja 1873 r., tyczącej się przeniesienia nauczycieli w stan spoczynku i zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach; ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w sprawie zmiany II i IV tytułu ustawy szkolnej z d. 2go maja 1873 r., Antoniego Getlicha, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie w sprawie dodatków służbowych.

Komisyi budżetowej przekazano petycye: Stanisława Drozda, nauczyciela w Woli rzędzińskiej, o zapomogę; Stowarzyszenia *Gwiazdy* w Tarnowie, o subwencyę; Zwierzchności gminnej w Brzeszczu, w powiecie bialskim, o bezprocentową pożyczkę na utworzenie funduszu dotacyjnego dla przyszłego duszpastrza, tamże; Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika we Lwowie, o subwencyę na cele naukowe; Towarzystwa „Akademickie bractwo“ o zapomogę na wsparcie ubogich akademików ruskich; Maryi Iżak, sieroty po parochu grecko-katolickim, o zapomogę na kształcenie się w śpiewie; — Waleryi Łopuszańskiej, wdowy po adjunkcie rachunkowym Wydziału krajowego, o zaopatrzenie dla córki; — Towarzystwa „Akademickie bractwo“ o subwencyę na wydawnictwo ruskiej biblioteki; głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, o subwencyonowanie szkół przemysłowych w Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Nowym Sączu, Sokalu i Tarnowie; kuratoryi szkoły przemysłowej w Kołomyi, o zapomogę na utrzymanie tej szkoły; Antoniny Osińskiej, wdowy po kanceliście szpitala św. Łazarza w Krakowie, o zapomogę; Towarzystwa ochronek chrześciańskich we Lwowie, o subwencyę na rok 1886; Wydziałów powiatowych w Gorlicach, Limanowej, Pilznie i Tarnowie w sprawie przeniesienia na fundusz krajowy tarnowskiej szkoły ogrodniczej, lub o wyższą dla niej subwencyę; miejscowej Rady szkolnej w Tarnowie, o subwencyę dla szkoły robót kobiecych w Tarnowie; gminy m. Daszawy, o pożyczkę na budowę szkoły; Maryi Panek, wdowy po nauczycielu, o zapomogę; A. Kraczyły, okiekuna Łucyi Olewińskiej, sieroty po urzędniku Wydziału krajowego, o dar z łaski; Anny Filippi, wdowy po rzeźbiarzu, o zapomogę; Walentyny Woźniak, wdowy po woźnym zakładu Kulparkowskiego, o dar z łaski; L. Aleksandrowicza, inżyniera miejskiego, o subwencyę na kształcenie syna w malarstwie; Towarzystwa „ruska bursa“ w Brzeżanach, o zapomogę; zarządu bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie, o subwencyę.

Komisyi administracyjnej przekazano petycye: Gospodarzy wsi Bolechowa, tudzież gmin Zawój, Zawadki i Grabówki o ochronę od dzikich zwierząt; wydziału powiatowego w Łańcucie w sprawie zastosowania patentu cesarskiego z d. 20 kwietnia 1854 do władz autonomicznych.

Komisyi kultury krajowej przekazano petycyę Gminy Nowoszyn, w sprawie poboru surowicy solnej.

Komisyi prawniczej przekazano petycye: Gminy miasta Zołyni i gmin okolicznych w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Zołynii; gminy Polanka wielka o wydzielenie z powiatu Bialskiego a przyłączenie do powiatu Wadowickiego.

Komisyi bankowej przekazano petycyę Wydziału powiatowego w Jarosławiu, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Do komisyi drogowej odesłano petycye wydziałów powiatowych w Mielcu i Łańcucie w sprawie sadzenia drzew przy drogach.

Przed przejściem do porządku dziennego, sekretarz pos. St. hr. Badeni odczytał następujący wniosek naglący: „Zważywszy, że według doniesień stron interesowanych Intendentura wojskowa wydała w ostatnich czasach rozporządzenia utrudniające a właściwie wykluczające wszelką możność dostarczenia żyta galicyjskiego dla użytku c. k. armii; zważywszy, że te rozporządzenia, opierające się niby na mniemanej nadmiernej ilości sporyszu (*Mutterkorn*) w życie galicyjskiem znachodzić się mającego, sprzeciwiają się stanowczo wiekowej prawie praktyce, według której żyto galicyjskie bez wszelkiego zarzutu przyjmowane było dla użytku wojska; zważywszy dalej, że te rozporządzenia podkopują jak najniesłuszniej produkcyę krajową, przez kryzys rolniczą już i tak srodze dotkniętą i niemniej przemysł młynarski, o byt swój prawie w naszym kraju walczący; zważywszy więc, iż trzeba jak najspieszniej działać, aby tak produkcyę rolniczą jak i przemysł młynarski zasłonić od tego nowego, w nie wymierzonego ciosu, wnoszą podpisani: „Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące rezolucye: 1) Wzywa się Wysoki Rząd, aby jak najspieszniej w drodze właściwej zbadał powody przedstawionego powyżej postępowania Intendentury wojskowej, utrudniającego a właściwie wykluczającego dostawy żyta galicyjskiego dla armii. 2) Wzywa się Rząd, aby w drodze właściwej postarał się tak na teraz, jak i na przyszłość, o stanowcze uchylenie powyżej wzmiankowanych zarządzeń, produkcyę naszą rolniczą i przemysł młynarski krzywdzących i podkopujących.“ Wnioskodawca Dr Arnold Rapoport. Poseł Izby handl. przemysłowej Krakowskiej; Męciński, Zurowski, Ant. Golejewski, Max, Romer, Bobczyński, Wojciech Dzieduszycki, Gniewosz, J. Stadnicki, K. Scipio, Z. Dembowski, Adam Skrzyński, A. Potocki, Jan Tarnowski, St. Tarnowski (senior), A. Jędrzejowicz, Wernicki, Rybicki, K. Badeni, Borkowski, E. Sanguszko, St. Jędrzejowicz.

Izba uchwaliła nagłość tego wniosku, a pos. Rapoport motywował go w dłuższem przemówieniu. Wiadomo już z dzienników, że w ostatnich czasach władze wojskowe stawiają trudności galicyjskim producentom zboża przy dostawie żyta dla wojska. Dawniej tego nie było i dopiero gdy rozpisywano licytacyę na dostawę żyta na lata 1885 i 1886, umieszczono nieznacznie w warunkach licytacyjnych, że na 100 kilogramów żyta nie może znaleść się więcej jak jedno ziarno sporyszu; nie liczono się z tym warunkiem, ale gdy przyszło do dostawy, władze wojskowe zaczęły, opierając się na tym warunku, stawiać jak największe przeszkody; nie pomogły żadne demonstracye. Producenci spowodowali tylko analizę chemiczną, której w Krakowie dokonał aptekarz, p. Gralewski; analiza wykazała, że na 100 kilogramów żyta było tylko 21·4 gramów sporyszu, a opinia chemików krakowskich, złożona d. 26 z. m. opiewała, że nawet chory, bez ujmy dla swego zdrowia, może spożyć taką ilość sporyszu. Tendencya uchylenia zboża galicyjskiego przy dostawach dla armii, jest aż nadto widoczną, dlatego więc należy poczynić kroki w celu zażegnania nowej klęski, grożącej naszej produkcyi; nie możemy bowiem rezygnować z dostawy, która rocznie wynosi około 85000 met. cetn. żyta. Pod względem formalnym wnosi szanowny mowca, ażeby jego wniosek Izba natychmiast wzięła pod rozwagę, bez odesłania go do komisyi.

Pos. Męciński popiera jak najgoręcej powyższy wniosek; sprawa nie cierpi zwłoki, albowiem już 4 grudnia b. r. będzie ona traktowaną w ministerstwie wojny, należy więc działać z pośpiechem.

Pos. St. hr. Badeni popiera najzupełniej zdanie, że sprawa jest bardzo pilną, ale obawiając się, ażeby tym pośpiechem nie stworzono w Izbie precedensu dla sprawy innej, i powołując się na § 46 regulaminu obrad, wnosi, ażeby Izba powyższy wniosek przekazała komisyi kultury krajowej, z poleceniem, ażeby bez drukowania go, na jutrzejszem posiedzeniu zdała sprawę.

Pos. Adam ks. Sapieha zaleca przyjęcie wniosku pos Badeniego, a to z powodu, ażeby wniosek pos. Rapoporta, przeszedłszy wszelkie formalności, nabrał większej wagi.

Izba przychyliła się do wniosku pos. Badeniego, i przekazała wniosek pos. Rapoporta komisyi kultury krajowej, która jutro przedłoży go w drugiem czytaniu.

Z porządku dziennego przekazała Izba w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego: w przedmiocie projektów ustaw budowniczych dla mniejszych miast i miasteczek, tudzież dla wsi, i o petycyi osady Wulka Turebska, w przedmiocie wyłączenia jej ze związku gminy Turbia w powiecie Tarnobrzeskim i utworzenie z niej samoistnej gminy (sprawozdawca poseł Smolka), komisyi administracyjnej; sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych (sprawozdawca poseł Rybicki), komisyi górniczej; sprawozdanie w przedmiocie udzielania nauczycielom szkół ludowych zaliczek na płace (sprawozdawca poseł Pietruski), komisyi budżetowej. Co do sprawozdania Wydziału krajowego, o wniosku posła Jul. Romańczuka w przedmiocie zmiany ustawy krajowej z 22 czerwca 1867 r. Nr. 13 Dz. u. i rozp. kr. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich (sprawozdawca poseł Smolka), wniósł poseł Stanisław hr. Tarnowski (*senior*), ażeby sprawozdawca odczytał całe to sprawozdanie. Wniosek ten przyjęto, poczem pos. Pietruski (w zastępstwie JE. Smolki) odczytał cały, bardzo obszerny elaborat.

Przewodnictwo objął wicemarszałek Najprzew. X. Metropolita Sembratowicz.

Poseł Romańczuk nie byłby zabierał głosu gdyby nie wniosek pos. Tarnowskiego co do odczytania całego elaboratu Wydziału krajowego. Jest to — zdaniem mowcy — pierwszy wypadek w Sejmie, że Izba, w pierwszem czytaniu, czyta sprawozdanie całe przed odesłaniem go do komisyi. Widocznie tedy, wniosek posła hr. Tarnowskiego, przyjęty przez Izbę, ma jakąś tendencyę, a mowca zastanawia się bliżej nad tem, czy ta tendencya była przyjazną, czy też nieprzyjazną. Gdyby sprawozdanie Wydziału krajowego — powiada mowca — było przychylne mojemu zeszłorocznemu wnioskowi, naówczas mniemałbym, że tendencya była przyjazną, gdy atoli sprawozdanie to, zwłaszcza co do pierwszej części wniosku nie jest przychylne, przeto mniemam, że tendencya nie była przyjazną. Mowca żałuje, że regulamin nie dozwala dyskusyi w pierwszem czytaniu, byłby bowiem już dzisiaj stoczył polemikę z sprawozdaniem Wydziału krajowego i to *„in einer schärferen Tonart“*; uczyni to atoli w komisyi edukacyjnej, do której sprawozdanie Wydziału krajowego ma być odesłane, a następnie w pełnej Izbie, gdy sprawa wejdzie na porządek dzienny w drugiem czytaniu. Obecnie zaś zwraca uwagę Izby, że należałoby od krajowej Rady szkolnej zażądać dopełnienia jej opinii, a nadto należałoby zapytać Rady powiatowe o ich zdania. Na razie mowca nie czyni żadnego wniosku, zapowiada tylko, że przeciw wywodom Wydziału krajowego wystąpi z kontrargumentami, mniema bowiem, że elaborat Wydziału krajowego *„war kein Meisterstück...“*

Poseł hr. Tarnowski Stanisław (senior) zwraca uwagę preopinanta, że domagając się odczytania całego sprawozdania Wydziału krajowego, nie miał zgoła żadnej tendencyi; według regulaminu Izby wszystkie przedłożenia i sprawozdania mają być czytane w pierwszem czytaniu; to jest regułą, według regulaminu, a wyjątkiem z tej reguły jest uwolnienie sprawozdawcy od czytania; w niniejszym więc wypadku zastosowano się tylko do reguły.

Po tej dyskusyi, przekazała Izba powyższe sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka, komisyi szkolnej.

Z kolei zabrał głos poseł Antoniewicz, w celu umotywowania swojego wniosku co do polepszenia bytu suplentów. Skreślił on w dłuższem przemówieniu opłakany stan materyalny tej kategoryi funkcyonaryuszów publicznych; przytoczył fakta, według których w kraju naszym są suplenci służący po 30 lat, a którzy w razie niezdolności do pełnienia służby, są skazani na nędzę, są bowiem wprawdzie urzędnikami państwowymi, ale nie posiadają ich praw. A wszakże ta kategorya funkcyonaryuszów publicznych stoi na równi pod względem wykształcenia z prawnikami i zaiste liczni suplenci nasi byliby szczęśliwymi, gdyby pod względem praw swoich byli zrównani z praktykantami, auskultantami i t. p. Opierając się na cyfrach przytoczonych w dziele *Oesterr. statistische Wochenschrift* z r. 1882 przychodzi mówca do konkluzyi, że kraj nasz, pod względem szkół średnich, jest wielce upośledzony; porównując Galicyę z innemi prowincyami Monarchii, zaznacza mowca, że u nas powinno być co najwięcej 80 suplentów, a jest ich w rzeczywistości 202; że i nas powinno być, w porównaniu z Salzburgiem 1000 nauczycieli, a jest ich tylko 485; że w Salzburgu przypada na 1 nauczyciela 10 uczniów, u nas zaś 28 uczniów; według dalszych obliczeń mowcy powinno być u nas 62 gimnazyów, a jest ich tylko 18.

Z powodu małej liczby szkół średnich, liczy u nas jedno gimnazyum w przecięciu po 560 uczniów, podczas gdy w Austryi Dolnej jest ich tylko 300, w Salcburgu 200, w Krainie 250, w Istryi 144. Mowca uprasza wszystkich posłów dobrej woli o zajęcie się losem suplentów, a pod względem formalnym wnosi odesłanie jego wniosku do komisyi szkolnej. Wniosek ten przyjęto.

Przewodnictwo objął napowrót Marszałek Dr Zyblikiewicz.

Ostatnim przedmiotem dzisiejszego porządku dziennego był wybór komisyi podatkowej z dziewięciu członków dla znanego wniosku posła Abrahamowicza. Na 80 głosujących zostali wybrani jednogłośnie: Abrahamowicz, Chamiec, Chrzanowski, Czajkowski, Gniewosz, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward i Romer.

Poseł Stanisław hr. Badeni odczytał następującą interpelacyę, wystosowaną przez posła Merunowicza i tow. do J. E. p. Namiestnika, jako komisarza rządowego w Sejmie:

„Powtarzanemi pięciokrotnie uchwałami w sesyach z lat 1871, 1875, 1876, 1882 i 1884, dopominał się Sejm o to, ażeby eksploatacya monopolu solnego ze strony państwa w taki sposób uregulowaną została, iżby nieprzebrane bogactwa ziemi naszej, pokłady i źródliska solne stały się dla gospodarstwa rolnego przystępnemi w celach chowu bydła, a wreszcie ażeby sprzedaż warzonki tak urządzoną być mogła, iżby ludność, która już w wysokiej fiskalnej cenie soli znaczny podatek pogłówny opłaca, zabezpieczona była przynajmniej od dalszego dowolnego podnoszenia cen tego artykułu przez prywatną spekulacyę handlarzy. Uprawnione te życzenia Reprezentacyi królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem doznają ze strony wysokiego rządu uwzględnienia w nader ograniczonych rozmiarach, i to z wyraźnem zastrzeżeniem wyjątkowego charakteru przyznanych tu i ówdzie drobnych ułatwień, w głównej zaś istocie swej pozostają one dotąd nawet bez odpowiedzi.

„Z tego powodu podpisani mają zaszczyt zapytać: I) Czy można spodziewać się rychłego zaprowadzenia w austro-węgierskiej Monarchii sprzedaży taniej soli dla bydła? II) Czy i jaką odpowiedź zamierzają udzielić władze finansowe na pismo JW. Marszałka krajowego z d. 9 września 1884 r. L. 1190/S., którem zakomunikowano Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa uchwałę Sejmu z tegoż dnia z wezwaniem, ażeby Rząd „dla uchronienia ludności od nadużyć prywatnej spekulacyi handlarzy, wprowadził w życie zarządzenie mające na celu jednostajne uregulowanie cen soli w każdej okolicy kraju? III) Gdy w myśl art. II ustawy z d. 27 czerwca 1868 Nr. 62 Dz. u. p. zastrzeżoną jest jednolita administracya monopolu solnego w obu częściach Monarchii, więc czy nie zamierza Wysoki Rząd starać się o to przy sposobności rokowań z królewsko węgierskim Rządem, w przedmiocie odnowienia ugody co do spraw wspólnych austro węgierskiej Monarchii, iżby stać się mogło zadość wyż wymienionym żądaniom Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, co do sprzedaży warzonki i soli dla bydła?“

P. Marszałek oznajmia, że powyższą interpelacyę zakomunikuje JE. p. Namiestnikowi, przyczem podaje do wiadomości Izby, że ukonstytuowała się już komisya drogowa, wybierając przewodniczącym posła Męcińskiego, jego zastępcą posła Jaworskiego, a sekretarzem Wincentego Gnoińskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 min. 20 z południa. Następne posiedzenie we wtorek, 1 grudnia Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o dzisiejszym wniosku naglącym posła Rapoporta co do dostawy zboża dla armii; sprawozdania Wydziału krajowego co do poboru opłat mytniczych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 30 listopada.

= Nie bez zdziwienia zapewne dowiedzieliście się z gazet tutejszych o smutnem, przygnębiającem wrażeniu, jakie w Sejmie i w kraju sprawić miała mowa Marszałka, otwierająca Sejm tegoroczny. Jedna z tych gazet *Narodowa* ubolewa nawet gorżko, że „Marszałek swojemi słowami zatruł“ obecną sesyę sejmową. Czy zadaje na tę truciznę jakie antidotum, nie wiemy; chyba, żeby jej własny artykuł miał służyć za środek używany zwykle w przypadkach zatrucia. Bo istotnie ckliwo się robi, czytając te elegie. Co miało bowiem sprowadzić to przygnębienie, ten upadek odwagi i energii? Oto ustęp, w którym Marszałek mówił, że położenie własności ziemskiej na zachodzie jest jeszcze smutniejsze, niż u nas, bo ziemia obdłużona jest wyżej, jak tu, a w kulturze tak wysoko posunięta, że większej produkcyi już nie obiecuje. Nie jest to zapewne dla ziemianina naszego pociechą, że belgijskiemu lub francuskiemu dzieje się jeszcze gorzej, ale dlaczego to porównanie ma go doprowadzać do rozpaczy i zatruwać życie jemu, czy Sejmowi? Jedna z tych niedorzeczności, które zosobna nie znaczą nic, ale dodawane jedna do drugiej przez długie lata, działają na nasze zdrowie i siły gorzej podobno, niż mowy Marszałka. Wam, którzy ostatnią zrozumieliście i ocenili tak dobrze, nie trzeba dowodzić, jak była obfita w treść rozumną i zbawienną. Szkodaby też i słów darmo tracić na mówienie o owem mniemanem przygnębieniu, gdyby nie to, że mógłby kto naiwny przypadkiem tej wiadomości uwierzyć. Zatem, jako naoczny świadek pospieszam zeznać, pod przysięgą, jeżeli tego potrzeba, że ani Lwów, ani Sejm niema miny tragicznej, nie wygląda ani jak po katastrofie, ani jak pod strachem katastrofy wiszącej. Całe to mniemane przygnębienie jest wymysłem, którego rozumnego celu domyślać się nie można, gdyby się nie wiedziało, że w tem, co te dzienniki pisują, nie zawsze rozumnego celu szukać należy, i nie zawsze go można znaleźć. A co do przemówienia Marszałka, to zapewnić mogę stanowczo, że nietylko nie sprawiło wrażenia „przygniatającego i przygnębiającego,“ ale owszem sprawiło wrażenie bardzo dobre, i tak powszechnie, tak zgodnie dobre, jak tylko być może.

Kiedy zaś jestem „przy piórze,“ to zwrócę waszą uwagę na sprawozdanie Wydziału krajowego o zeszłorocznym wniosku pana Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. Odczytane dziś przez pana Oktawa Pietruskiego (swego autora) w pierwszem czytaniu, jest ono gruntowne i świetne, naprzód jako wykazanie sprzeczności i niemożliwości zawartych w owym wniosku, a powtóre jako odparcie faktami i cyframi lwowskich skarg, a wiedeńskich potwarzy o mniemanym ucisku Rusinów. Pokazuje się z niego naprzód to, że w ludności niema ani sporu językowego, ani chęci do niego; że w jednej gminie i szkole ludność polska godzi się chętnie na język wykładowy ruski, a ruska na polski, i że wreszcie, pomimo liczebnej przewagi ludności polskiej w miejscowościach mieszanych, szkół z językiem wykładowym ruskim jest wię-

---

ko co powstało przed ogłoszeniem konstytucyi, jako samodzielna społeczeństwa praca i objaw życia, wyszło z pod pióra tych dwóch dziennikarzy. W rzeczach polityki kraju bardzo zespoleni, mając wytknięty program i zastęp ludzi politycznych, otaczających dziennik, chronili oni samodzielności dziennika, który raczej był organem zasad niż stronnictwa. Nie jeden moglibyśmy przytoczyć przykład ostrej krytyki przeciw najbliższym przyjaciołom — a poparcia dla dodatniej myśli, choćby z przeciwnego wychodziła obozu. Szukiewicz zwłaszcza nie uważał na ludzi, gdy chodziło o rzecz.

Dwa są środki, jakiemi dziennikarstwo terroryzuje lub schlebia opinii: potwarz i reklama. — Jeśli nietylko potwarzy, ale nieusprawiedliwionego sądu, osobistej animozyi lub obrazy w 37-letnich rocznikach pisma nie znajdzie podobno nikt śladu, to niemniej nieubłaganym przeciwnikiem drugiego, mniej nagannego środka, reklamy, był Aleksander Szukiewicz. Posuwał on tu wstręt pochwał i reklamy niemal do dziwactwa. Łączyło się to z wysokiem pojęciem o godności dziennikarstwa, z tą katońską zaiste cnotą, która nie zawsze bywa ocenioną przez czytelników. Walka z próżnością ludzką jest jedną z przykrych stron naszego rzemiosła. Przed dziennikarzem jak przed spowiednikiem odkrywają się częstokroć tajemnice wewnętrznych pobudek, często bardzo małych, gdy chodzi o sprawy wielkie, a wielkich słów gdy chodzi o sprawy drobne.

Szukiewicz był na te małości bezwzględnym i twardym, a ów Katon redakcyjny w tem jednem gotów był poświęcić dobro dziennika, byle żadnej słabości społecznej nie schlebiać.

Olbrzymi zapas wiadomości wniósł on do redakcyi. Niebył to uczony w właściwem tego słowa znaczeniu, ale miał tę encyklopedyczność, której w wieku specyalizmu naukowego jeden podobno tylko zawód dziennikarski wymaga. Nie mu nie było obcem — a co wiedział, to wiedział dokładnie. Zwany Encyklopedyą redakcyjną, gdy chodziło o fakta i daty, był ostateczną instancyą. Sława tej dokładności była szeroką, a przytoczmy tu jedno anegdotyczne wspomnienie.

Początkowy węzeł sprawy holsztyńsko-szlezwickiej był tak zawiły i tak mało w swych autecedencyach historycznych interesujący, że nietylko uszedł on uwagi publicystyki europejskiej, ale i mężów stanu i dyplomatów z zawodu.

Lord Russel w parlamencie angielskim oświadczył, że było tylko dwóch ludzi w Anglii, co znają dokładnie cały przebieg historyczny praw spadkowych, które do sporu dały powód — we Francyi nie było ani jednego. Leon Rzewuski, pewny, że Szukiewicz zapamiętał każdy w tej sprawie szczegół — zażądał z Paryża dla użytku dyplomacyi *curriculum* tej kwestyi i nie zawiódł się.

Anegdota charakteryzuje tego dziennikarza z całej natury. Przykuty do stołu redakcyjnego przez dzień cały — połowę nocy spędzał nad stosami gazet. Przedmiotowość pracy doprowadziła go do tych samych rezultatów, co tendencya, jaką sobie założył Mann, aby w *Czasie* stworzyć dla kraju szkołę polityki zagranicznej, z odrzuceniem podmiotowości polskiej, która wszystko zabarwia na różowe, lub czarne, według chwilowych nadziei, lub niechęci.

Było to zadanie nader ważne a znaczące w rozwoju publicystyki polskiej, gdzie tak często tworzymy sobie mamidła i monstrualne pojęcia o zagadnieniach polityki europejskiej, przez szowinizm narodowy, niekiedy blagę, często ignoracyą, lub też lubimy wszystko naginać do naszych życzeń, albo traktować sprawy obce systemem analogii do własnego położenia. Szukiewicz w tym celu sprowadzenia sądów o zagranicznej polityce na właściwe tory, pisywał przez długie lata poniedziałkowe artykuły sytuacyjne, odznaczające się jasnością w przedstawieniu chwili; tę samą stronę informacyjną rozwijał w przeglądzie, ale żaden dział dziennika nie był dlań obojętny, żadnej pracy nie uważał za podrzędną — najdrobniejszą sprawę kronikarską brał na seryo — i pytał o jej zasadnicze znaczenie.

Zrósł on się z swem dziełem — i miał to uczucie, które ktoś nazwał *le patriotisme du journal*. Jak całą swoją osobistość w nim zatopił i pogrzebał, tak stał ciągle na jego straży — nie dopuszczał, aby go ktokolwiek używał za narzędzie, chyba dla rzeczy i sprawy — strzegł konsekwencyi pisma, zbyt może chroniąc się od wpływów i rad zewnętrznych.

Styl miał jędrny, w ozdobach i kwiatach retorycznych się nie kochał, dbał o jasność i poprawność języka — a wraz z Siemieńskiem był pod tym względem dla dziennika rozstrzygającą powagą. Szkoła pod takim mistrzem bywała twardą, ale niezmiernie korzystną i pożyteczną. Piszący to wspomnienie, przebywszy ciężki nowicyat a zaszczycony zdobytą później przyjaźnią, mógł powiedzieć, że tę przyjaźń ś. p. Szukiewicza cenił tem więcej, że go kosztowała wiele. Rozproszyło się grono tych, których Szukiewicz wyrobił do pracy dziennikarskiej, że tylko przypominamy towarzyszy z młodszej generacyi, co wyszli z pod ręki Szukiewicza i kierunku Manna: Henryk Blumenstock, Leon Cyfrowicz, Józef Kleczyński i Antoni Zaleski. Jedni zasiedli w urzędach, inni w Uniwersytecie, lub wyszedłszy z redakcyi zajęli krzesła sejmowe, pomni przestrogi Maurycego Manna, że dziennik jest korzystny tylko dla tych, którzy przezeń przejdą na inne stanowiska.

Ale śmiało powołać się możemy na całe to grono kolegów jak wyjątkową była ta szkoła pod takimi przywódcami jak Mann, Siemieński i Szukiewicz — jak zrosła się w organiczny związek ta rodzina *Czasu*, do jakiej harmonii doszły uczucia i przekonania. Harmonia ta zawsze zachowała podstawę wzajemnej tolerancyi, gdy nie powagą, ale dyskusyą i wpływem moralnym, prostowały się tu pojęcia, gruntowały zasady, a jednoczyły w szlachetnych celach uczucia.

Szukiewicz jak nie szukał wzięcia literackiego po za szpaltami dziennika, całą obfitą produkcyę umysłową jemu oddając zawsze bezimiennie — tak zaniechał wcześnie zachodów o polityczne po za redakcyą stanowisko.

W czasie wyborów do pierwszego sejmu — postawiono jego kandydaturę w mieście Krakowie — ale nietroszczący się o popularność, pokonanym został przez Leona Skorupkę, i już swej kandydatury nigdy nie wznowił. Czyliżby pomiędzy kontrolą publicystyczną spraw politycznych a obowiązkiem posła, miała zachodzić taka niezgodność, jak w zasadzie między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Nie rozstrzygamy, ale to pewna, że dziennikarze w Galicyi nie cieszą się powodzeniem u wyborców.

Gdy miasto Kraków otrzymało statut, Szukiewicz zasiadł w Radzie miejskiej za prezydentury Dietla i był przez lat kilkanaście jej gorliwym członkiem. Zespolony bliskim stosunkiem z Dietlem i Zyblikiewiczem, był jednym z tych, co w Radzie miasta Krakowa, zapewnili przewagę żywiołów zachowawczych, a wiele ważnych referatów wyszło z pod jego pióra. Używał też powszechnej powagi i miru w mieście.

Biorąc dawniej udział w pracach Towarzystwa naukowego z czasów kasztelana Wężyka, po utworzeniu Akademii wszedł w jej skład jako członek nadzwyczajny, gdy Siemieńskiego i Manna wezwano, aby zajęli krzesła członków czynnych.

Za młodu tłomacz poezyj czeskich Czelakowskiego i Tomana; w redakcyi pisywał już wiersze tylko w wyjątkowych okolicznościach, jak toast przy uczcie dla Aleksandra Fredry i dla Józefa Dietla. Oba te wiersze niepospolitej siły, miały wielkie powodzenie. Z belletrystyki, która go także dawniej zajmowała, wydrukował tylko *Powieść krakowską* w Dodatku do *Czasu* (1856).

Jak z literaturą tak i ze światem zerwał, żył w kole *Czasu*, a były chwile, kiedy tworzył się tu salon literacki z tego grona. Wyjątkowe do tego miała warunki niepospolitego wdzięku i talentu pani Węgierska z domu Kamieńska. Tam Szukiewicz, Mann i Siemieński spotykali się dla wytchnienia przy wieczornej pogadance, którą gospodyni z niezmiernym podnosiła urokiem.

Pierwszym ciosem, co złamał potężną tę naturę był zgon żony w r. 1866. W parę lat później umarł na suchoty najstarszy syn Władysław, słuchacz Uniw., niepospolitych zdolności. Odtąd śp. Szukiewicz usunął się od wszelkich stosunków w świecie i zatopił całkowicie w żmudnej pracy redakcyjnej. Dawna minęła wesołość. Zwolna gasł wzrok, wyczerpany pracą nocną. — Daremnie próbował operacyi, lekarze stwierdzili cierpienie organiczne, które oddziaływało i na wzrok. — Z zaniechaniem pracy, która mu całe życie zapełniała, choroba rozwijała się tem spieszniej. Opuścił Kraków przed trzema laty, otoczony najtroskliwszem staraniem syna i synowej, osiadł w Przemyślu. Skutkiem zbytniego przez długie lata natężenia, nastąpiło rozmiękczenie mózgu, które wnet przeszło w stan gwałtownych napadów.

Po trzechletniej walce silnego organizmu, uległ ten wielki pracownik. Zgon taki podwaja jeszcze boleść najbliższych, co patrzyli na trudy, zasługi, a nie mają tej pociechy, jaką daje widok odpoczynku, i doznanej u kresu nagrody. Ale jeśli dobrze zasłużony tej ziemi, którą tak szlachetną i pożyteczną kochał miłością, to niemniej cnotą chrześciańską i wiarą, która nigdy nie była zachwianą, którą wzmocnił pracą ducha, utorował sobie przejście w wyższe, lepsze życie.

L. Dębicki.

cej (o dwie), aniżeli z językiem wykładowym polskim. Rezultat sprawozdania jest ten, że do zmiany w ustawie o języku wykładowym jakiej żądał wniosek pana Romańczuka, niema żadnego powodu, ani przedmiotu. Dla okazania zaś dobrej chęci i zgodnego usposobienia wnosi Wydział krajowy zalecić rządowi założenie nowego gimnazyum ruskiego.

Wiedeń 30 listopada.

○ „Wypadek miejscowy“ został załatwiony. Wprawdzie zawarto dopiero zawieszenie broni, lecz nie może być wątpliwości, że musi ono przejść w stały rozejm między Serbią a Bułgaryą. Będzie to rozejm, nie pokój; aktu pokojowego bowiem ks. Aleksander zawierać niema prawa, Serbia nie zawarłaby go z nim, tylko z Turcyą. Turcya nie zechce się jednak mieszać i nie pozostaje nic innego, tylko żeby oba wojska do domu wróciły. Wieści, że ks. Aleksander będzie się domagać bądź to kompensaty terytoryalnej, bądź kontrybucyi tytułem kosztów wojennych, nie mają już podstawy. Mógł on mieć podobne zamiary — aż do chwili otrzymania *ultimatum* austryackiego. Krok ten stanowczy, jakiego, trzeba przyznać, już nikt po Austryi nie oczekiwał, nie odnosi się tylko do wstrzymania rozlewu krwi, oznacza on wogóle udzielenie opieki i obrony Serbii. I sądzę, że nie są mylne informacye, które zapewniają, że na tej samej radzie ministrów, pod przewodnictwem Cesarza, na której uchwalono wysłanie *ultimatum*, uchwalono niemniej, że „wypadek miejscowy“ nie może mieć innego zakończenia, tylko rozejście się obu wojsk, że o żadnej kontrybucyi ani zmianach mowy być nie może.

Ultimatum oznacza, że w razie gdyby buta miała unieść ks. Aleksandra, i chciał stawiać żądania, toby go wojsko austryackie do domu konwojować musiało. Więc „wypadek miejscowy“ można uważać pod względem bezpośrednich na raze skutków za zupełnie załatwiony. Skutki pośrednie może on mieć bliższe i dalsze. Wojna podniosła niesłychanie stanowisko i znaczenie żywiołu bułgarskiego w Bałkanach, moralnie zyskali Bułgarowie to, co chciała osiągnąć Serbia. Pobita Serbia nie może **dzisiaj** podnosić żądań kompensat, w razie gdyby unia bułgarska przecież się utrzymała. Jest już dzisiaj wiadomem, że w chwili dokonania przewrotu w Rumelii, Austrya była gotową uznać unię w zamian za kompensaty dla Serbii. Z Berlina położono veto, na skutek presyi Rosyi, i Austrya musiała się akomodować wśród potrójnego *entente*, bo to jest rola, która przypada jednemu, gdy zobaczy, że przeciw niemu jest dwóch. Na teraz, gdy los Serbii nie sprzyjał, stanowisko Austryi zmieniło się. Kompensat dla Serbii dzisiaj domagać się nie może, ale niema powodu sprzeciwiać się unii, jak ich i dawniej nie miała. Więc nie przekraczając ram potrójnego *entente* ma dzisiaj Austrya, ocaliwszy Serbię, cofnąć się na stanowisko neutralne, pozostawić Rosyi zupełną wolność załatwienia według jej woli sprawy bułgarskiej. Dar tej wolności jest jednak dzisiaj dla Rosyi trudnym i niebezpiecznym do zgryzienia orzechem.

Bez **zbrojnej** egzekucyi, mimo że książę Aleksander poddał się sułtanowi, *status quo ante* przeprowadzić się nie da w rzeczywistości. Egzekucya turecka, jak była, tak jest niemożliwą, Anglia jej nie dopuści, trudno też, żeby Rosya dopuścić ją miała. Z drugiej strony unia, pod patronatem Anglii, a pod księciem Aleksandrem, to najgorsze dla Rosyi wyjście, więc i tego dopuścić nie może. Destytucya księcia, bohatera — i który sam jeden za spokój w Rumelii odpowiadać może, to rzecz prawie niemożliwa i niebezpieczna. Więc cóż Rosyi pozostaje? Nikt nie znajduje innej odpowiedzi, tylko: okupacya Bułgaryi i Rumelii. Lecz czyliż na to mogłaby pozwolić Turcya? — a nawet i wtedy pozostaje kwestya osoby księcia. Usunięcie go mogłoby Rosyi nie zaszkodzić, chyba tylko pod tym warunkiem, gdyby za to dała Bułgarom unię. Okupacya Bułgaryi przez Rosyę musiałaby atoli pociągnąć za sobą okupacyę Serbii przez Austryę. Podobno Anglia chce do tego doprowadzić, żeby te dwa mocarstwa trącały się bezpośrednio łokciami na Wschodzie; podobno lord Salisbury dąży do aliansu z Turcyą i z Austryą przeciw Rosyi — przedstawiając, że Niemcy można pozostawić samym sobie, gdyż są dostatecznie przez Francyę w szachu trzymane. W każdym razie po epizodzie lokalnej wojny stoimy dopiero u początku zawikłań i znowu ma objąć pierwszą i wyłączną rolę koncert europejski, który na konferencyi okazuje się tylko dysharmonią, bezradną i niezgodną... Pobita Serbia może się jeszcze niezadługo doczekać „lepszej sposobności.“

Pan Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa Michała **Bartoszewskiego** i Michała **Majkuta** prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa Wiktora **Zaczkiewicza** i Antoniego **Zawadzkiego** prowizorycznymi koncypistami c. k. Namiestnictwa.

Pan Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Jana **Piaseckiego** z Tarnobrzega do Białej, Tadeusza **Rozborskiego** z Białej do Wieliczki, Michała **Bartoszewskiego** z Wieliczki do Tarnobrzega; koncypistów c. k. Namiestnictwa: Wiktora **Zaczkiewicza** z Chrzanowa do Gorlic, Antoniego **Zawadzkiego** z Namiestnictwa do Tarnopola; w końcu praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa: Jana Dyonizego **Gucklera** z Podhajec do Rohatyna, Józefa **Stawskiego** z Krosna do Jasła, Eugeniusza **Dültza** z Żydaczowa do Namiestnictwa, Jana **Velzego** ze Skałatu do Jarosławia, Władysława **Skałkowskiego** z Bóbrki do Namiestnictwa, Juliusza **Bronarskiego** z Rohatyna do Namiestnictwa, Józefa **Langego** z Horodenki do Borszczowa, Józefa **Ziembę** z Jasła do Krosna, Władysława **Jaworskiego** z Gorlic do Żydaczowa, Piotra **Lewickiego** z Namiestnictwa do Horodenki, Tadeusza **Mitschkę** z Namiestnictwa do Chrzanowa, Pawła Sydona **Więckowskiego** z Namiestnictwa do Bóbrki i Teodora **Torosiewicza** z Namiestnictwa do Podhajec.

W sprawie handlu obnośnego wyrobami tkackiemi.

(Dokończenie).

Całe też osady tkackie zaniechały zupełnie lub prawie zupełnie tego przemysłu; dość spojrzeć na Żmigród, gdzie dawni tkacze przekształcili się na murarzy w lecie, a zimą robią słomianki; na Jasło, Gorlice, gdzie dawnego tkactwa prawie śladu niema; na Przeworsk, gdzie ledwie dyszy; na Kęty, gdzie ze 150 sukienników w 1860 r., zostało 12 w 1884 r.

Jednak zaczęła się pewna akcya ze strony kraju: robimy usiłowania na polu szkolnictwa przemysłowego, powołujemy do życia spółki tkackie, zakładamy warsztaty wzorowe, sprowadzamy nauczycieli ze Szlązka, wyrabiamy warstaty ulepszone podług najlepszych wzorów, sprowadzonych z Czech i Szlązka.

W tych usiłowaniach dotąd rząd nie był nam wcale pomocnym, a na memoryał Wydziału krajowego z 16 września 1884 r., przedłożony ministerstwu oświaty w sprawie szkolnictwa, w którym wykazaliśmy potrzeby naszego tkactwa, dotąd nie nadeszła odpowiedź.

Jednym z warunków bytu tego ledwie dyszącego, a jednak w kraju naszym jeszcze około 8.000 do 10.000 warsztatów zatrudniającego tkactwa, jest handel obnośny. Odnosi się to zwłaszcza do lepszych wyrobów, cieńszych, wzorzystych, deseniowych, do cienkiego płótna i weby, drylichów, czeasu, dymek i barchanów, obrusów, serwet, ręczników, chustek.

W miarę upadku tego przemysłu upada i domokrąższtwo, zwłaszcza z powodu trudności, na jakie napotykają domokrążcy, oraz z powodu, że mimo znacznych zmian w rozlokowaniu geograficznem przemysłu tkackiego w Galicyi, uwzględnień co do handlu obnośnego płótnem i drylichem doznają w myśl reskryptu byłego ministerstwa handlu, przemysłu i robót publicznych z dnia 31 grudnia 1855 r. Dz. u. p. Nr 5, jedynie domokrążcy Kęt, Andrychowa, Przeworska, Gorlic i Dembowca.

Tkactwo naszego kraju, które bez żadnej opieki i pomocy przetrwało, jak się zdaje, najcięższą dolę, posiadać musi warunki życia i jeżeli w najbliższym czasie da się zorganizować dosadniejsza pomoc kraju, a w części i państwa, zwłaszcza na polu szkolnictwa przemysłowego, szkółek i warstatów tkackich, to można się spodziewać podtrzymania i rozwoju tego przemysłu.

Szukając nowych środków rozwoju, nie można też dopuścić pozbawienia tej reszty środków zbytu, które się dotąd utrzymywały, a do tych należy domokrąższtwo drylichem i płótnem.

Przeciwnie. Według naszego przekonania, jedynie domokrąższtwo z wyrobami przemysłu domowego ma racyę bytu i zasługuje na opiekę prawa i państwa. A w pierwszym rzędzie z tkaninami, wyrobem ludności podgórskiej, ubogiej a pracowitej, która nie mając zbytu na swoje wyroby, powoli popaść musi w nędzę, nie mogąc wyżyć z chudego zagonu bez pomocy ubocznego przemysłu na zimowe miesiące, musi porzucić ziemię i szukać zarobku w innej okolicy lub emigrować.

Największa emigracya z jasielskiego i innych powiatów podgórskich, ściśle się wiąże z upadkiem uprawy i wyprawy lnu tych okolic i z upadkiem tkactwa.

W innych prowincyach wytworzyło się domokrąższtwo różnorodne. Kolporterya wyrobów industryi miejskiej, galanteryj, wyrobów t. z. norymbergskich i krótkich, często połączona z loteryjką i demoralizacyjną grą.

Niema gałęzi kramarstwa, któraby nie była uprawianą przez handel obnośny. Wytworzyło się domokrąższtwo jako zawód, jako osobna gałęź handlu, jako osobny środek zarobkowania. Domokrąższtwo jest celem w sobie, dla niego jest całkiem obojętną rzeczą, co obnosi, towar jest rzeczą przypadku, towar jest dla domokrążcy, nie zaś domokrąższtwo dla towaru.

Niedziw, że musiała wytworzyć się silna opozycya w kołach przemysłowych, zarówno jak handlowych. Są to bazary obnośne, kolporterka wybiórków i braków z różnych wysprzedaży, która szkodzi rzetelnej produkcyi i rzetelnemu handlowi.

Dość powiedzieć, że Niższa Austrya miała w 1882 r. 10.185 domokrążców, Wyższa Austrya 3.345, Styrya 5.761, Karyntya 1.004, Kraina 2.595, Tyrol z Vorarlbergiem 6.480, Czechy 11.347, Morawia 5.244, Szlązk 871, gdy w Galicyi było w 1882 r. tylko 1.885 i trzebaby dopiero zbadać, ilu w tem jest krajowców, a ilu obcych domokrążców, Słowaków roznoszących szkło, porcelanę i szteinguty, druciarzy, ilu domokrążców z bunclawskim towarem, ilu z galanteryami wiedeńskich bazarów, z obrazami, litografiami i olejodrukami wiedeńskiemi i pragskiemi. Zostanie się mała część dla naszego garncarstwa i tkactwa.

Jeżeli się zważy, jaką szkodę przyniosło przemysłowi krajowemu porównanie jarmarków z targami pod względem handlu towarem kramarskim, przez co jakich 10 — 12.000 dni targowych (na 15.336 dni targowych w kraju) służy dla zbytu obcych towarów przemysłowych, przeważnie zaś wyrobów tkackich oraz gotowych ubrań, nowych i tandetnych, to można zrozumieć, jak żywotnem musi być to nasze tkactwo, skoro jeszcze nie zginęło. To też bronić musimy tego domokrąższtwa dla wyrobów tkackich, które jest jeszcze dzisiaj podporą tkactwa.

U nas też nie jest obnosiciel wyrobów tkackich handlującym na własną rękę, ale jest raczej komisantem samych tkaczy. W tem leży wielka różnica między domokrąższtwem zwyczajnem i niezaprzeczenie szkodliwem, a domokrąższtwem podtrzymywanem przez naszych tkaczy.

Że przekonanie to jest zdrowe i silnie ugruntowane, niech służy za dowód, że odbyty 23 września 1885 r. pierwszy Zjazd chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie, potępiając domokrąższtwo szkodliwe, wyraźnie wziął w obronę domokrąższtwo z przemysłem domowym, a zwłaszcza tkackim.

Pozostaje nam jeszcze przedstawienie dzisiejszego stanu przemysłu tkackiego. Na tej podstawie musimy zwrócić uwagę Rządu na konieczność uwzględnienia zmian w geograficznem rozlokowaniu przemysłu tkackiego w kraju naszym.

Dawne centralne niektóre siedziby tkactwa, jak Gorlice, Przeworsk, Kęty, straciły dawną rolę, tak, że mogłoby się wydać, iż skoro w nich tkactwo upadło, to dawne uwzględnienia w handlu obnośnym straciły racyę bytu.

W Korczynie i najbliższej okolicy jest dotąd przeszło 1500 warsztatów, z których czynnych w Korczynie przeszło 400, zaś w Komborni i Woli Komborskiej, Krościenku, Odrzykoniu, Jabłonicy polskiej, Jasienicy, Woli Jasieńskiej, Malinówce, Orzechówce, powiatów Krośnieńskiego, Brzozowskiego i Sanockiego jest przeszło drugie tyle warsztatów czynnych, a w Dukli zachowało się żywotne grube sukiennictwo. Zawiązana w Korczynie spółka tkacka wyrabia rocznie 2500 sztuk, wartości wyżej 20,000 złr. i podniosła zarobek tkacza od sztuki z 70 do 80 c. na 1 złr. 50 c.

Drugą siedzibą jest Błażowa z okolicą. W Błażowej, Białce, Konkolówce, Futowie, Ujeździe, Baryczu, jest przeszło 700 warsztatów czynnych, zatrudniających przeszło 400 rodzin. Wyrób roczny przeszło 30,000 sztuk. Prawie wszystko w rękach żydowskich. Zawiązana spółka tkacka i krajowa szkółka tkacka o 13 warsztatach są dobrodziejstwami.

Do tego ogniska Błażowskiego należy, chociaż mogłaby stanowić dla siebie ognisko tkackie, Markowa, która w roku bieżącym ma 160 tkaczy płóciennych, a w okolicy, t. j. w Sieteszu, Hussowie, Albigowej, Wysokiej, Gaci, Nowosielcach, Korniaktowie, zatrudnia przeszło 300 tkaczy.

Nareszcie trzecie ognisko, to sukiennictwo Leżajska, Rakszawy i Żołyni, oraz tkactwo Łańcuta i Przeworska. Jest tu przeszło 250 sukienników, z których w samym Leżajsku 110 sukienników, a około 300 osób zatrudnionych w tym przemyśle. Leżajsk przerabia wełny 600 cetnarów, wartości 25,000 złr. przeszło.

W Jasielskiem, Gorlickiem, Grybowskiem, jest eszcze rozrzucone tu i owdzie tkactwo, a główna siedziba Dembowiec, słynny niegdyś z najcieńszych web polskich, rąbków i obrusów. Najlepszy jego czas w tym wieku był, gdy fabryka hr. Fries w Nawsiu kołaczyckiem zatrudniała 350 dembowieckich tkaczy. Dziś ta cyfra spadła znacznie, jednak jest tu płóciennictwo bardzo żywotne i czekające tylko pomocy, żeby się rozróść. W r. 1884, w lecie, było tu jeszcze 6 czy 7 domokrążców, ale roznoszą oni mieszany towar, pod firmą dembowiecką, także szląskie towary, a popadli w niewolę jednego czy dwóch „Verlägerów“ z Jasła.

Na zachodzie są jeszcze dwa ogniska tkackie. Andrychów, Kęty, Slemień, Żywiec, Gilowice, Rychmond, Rychwałdek, Okrajnik, Łękawica, Kocierz Moszczawski, Willanowice, Czaniec, Międzybrodzie, Porąbka, wyrabiające drylichy i cwilichy, płótno, obrusy, serwety i ręczniki, oraz sukno lepsze i grube.

Sukiennictwo cierpi od konkurencyi w Białej, a jak dowodzi w roku zeszłym wniesiona do Sejmu petycya z Kęt, od rozrastania się składów tandety, przeciwko czemu w granicach nawet dziś obowiązującej ustawy dałoby się wiele zrobić na korzyść rzetelnej produkcyi i pracy miejscowej ludności przemysłowej.

Pomijamy rozrzucone, chociaż bardzo rozpowszechnione sukiennictwo w Nowotarszczyznie, a wspominamy o skupionem sukiennictwie grubem w okolicy Czorsztyna, mianowicie w gminach Szomowce wyżne i niżne, Maniowca, Hałuszowa, Krośnica, Kluczkowce, Mizerna, gdzie na 412 warsztatach wyrabia się grube sukno, guniowe, chodniki, dery na konie, drylichy i płótno, a zbyt wcale korzystny, do Węgier nawet.

We wschodniej części kraju tkactwo jest bardzo szeroko rozpowszechnione i jeszcze jest kilkaset gmin, w których jest po kilku, kilkunastu i kilkudziesięciu tkaczy. Podnosimy tylko ważniejsze ogniska: Horodenka, Kossów, Kołomyja, Gródek, Komarno, Gliniany i Gołogóry, w których jest około 1200 tkaczy.

Według obliczeń ś p. inżyniera Józefa Przygodzkiego, który sprawie podniesienia przemysłu tkackiego się poświęcił, izraeliccy handlarze sprowadzali w ostatnich latach dla samych tylko ognisk tkactwa w Rzeszowskiem, Krośnieńskiem i Jasielskiem za pół miliona przędzy, którą dawali tkaczom na wyrób płócien.

Z tych dat można powziąć pojęcie o znaczeniu tego przemysłu dziś jeszcze, mimo strasznego upadku. Musimy więc stanąć w obronie tych wszystkich środków, które są jako-tako pomocne temu przemysłowi, a do tych należą i uwzględnienia w handlu obnośnym. Widzieliśmy, że uwzględnienia te, służąc pięciu miejscowościom, które są ogniskami i w których się zorganizowało kupiectwo i handel krajowemi wyrobami tkackiemi, służą zarazem dalszej okolicy.

Jednak zmiany zaszłe w stosunkach przemysłu tkackiego od r. 1885, przesunięcie się punktu ciężkości z jednego miejsca do drugiego, miały znaleść uwzględnienie.

Gdy jednak domokrąższtwo z wyrobami domowego tkactwa nie przedstawia bezwzględnie żadnych złych stron, właściwych handlowi obnośnemu, więc pozostawienie nadal uwzględnień przyznanych na podstawie § 17 Patentu cesarskiego z d. 4 września 1852 reskryptem byłego Ministerstwa handlu, przemysłu i robót publicznych z d. 31 grudnia 1855 Dz. u. p. N. 5 miejscowościom jak Gorlice, Przeworsk, Kęty, chociaż w nich przemysł tkacki się zmniejszył, jest wskazane, bo jest ostatnim środkiem podtrzymania bytu tego przemysłu. Zaś dla Korczyny, która objawia pocieszające krzepienie się, Błażowy i Andrychowa, które żywotność swą ciągle objawiają, mimo trudności i strasznej konkurencyi wyrobów bawełnianych, zachowanie przywilejów domokrąższtwa jest prostem uznaniem użyteczności handlu obnośnego dla przemysłu domowego.

Wydział krajowy nie może jednak pominąć sposobności zwrócenia uwagi Rządu na wynikające z wywodów powyższych konieczne uwzględnienie zmian zaszłych w stosunkach tkackich i w geograficznem rozłożeniu tkactwa po kraju. Mianowicie wskazanem jest, ażeby te uwzględnienia, z których korzysta tych pięć miejscowości, dostały się w udziale innym miejscowościom, mającym równe do tego prawo, a ze względów ekonomicznych zasługujących na nie w zupełności.

Mianowicie na równe uwzględnienie zasługuje Markowa dla całej grupy gmin powyżej wyliczonych, a zajmujących się płóciennictwem.

Leżajsk z Rakszawą dla wyrobów sukienniczych i płóciennych, Kossów dla sukiennictwa i wyrobów mieszanych, Horodenka podobnież i Gliniany dla płóciennictwa.

Pozostaje jeszcze Wydziałowi krajowemu zwrócić uwagę Rządu, że i kilka innych gałęzi przemysłu domowego zasługuje na podobne uwzględnienie, a obrona handlu obnośnego dla wyrobów przemysłu domowego ubogich okolic jest bardzo łatwą i ostoi się przed agitacyą przeciw domokrąższtwu szkodliwemu. Wszak snycerstwo góralskie, koronkarstwo, lepsze garncarstwo, jeżeli ma się w kraju naszym rozwinąć jako przemysł całych gmin i okolic, musi posługiwać się domokrąższtwem, tak jak snycerstwo Tyrolskie i Vorarlbergskie, tudzież koronkarstwo Czeskie.

Wogóle zaś uważa Wydział krajowy, że dla przemysłu domowego, jest domokrąższtwo ważnym środkiem wprowadzenia wyrobów na rynek i ochrony jego od wyzyskujących handlarzy i przedsiębiorców.

Zapobieżenie nadużyciom przy dopuszczeniu domokrąższtwa nie powinno podlegać trudnościom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia.

Za duszę ś. p. Wincentego Pola odprawioną będzie, jako w rocznicę śmierci, jutro o godzinie 9ej zrana Msza św. w grobie zasłużonych na Skałce.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 3 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Treść porządku dziennego podamy jutro.

— **Prezydent miasta** Dr **Szlachtowski** powrócił z Wiednia i objął dziś urzędowanie. Jak stanowczo zapewnić możemy, Prezydent umyślnie wyjechał do Wiednia, by dopilnować tam ważnych spraw miejskich, traktowanych obecnie w różnych ministerstwach, a ze spraw tych wymienić możemy tylko sprawę kolei opasującej miasto i połączoną z nią budowę mostu dla pieszych i jezdnych, na Zwierzyńcu, wewnątrz wałów, tuż przed rogatką.

— **Fotografia ś. p. Aleksandra Szukiewicza**, wykonana w Zakładzie p. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, odznacza się wielkiem podobieństwem rysów, a co więcej, wyrazu twarzy. Dla szerokiego koła przyjaciół i znajomych, jakich miał ś. p. zmarły, miłą zrobił pamiątkę p. Rzewuski, odbijając w tym celu tę fotografię.

— **Prof. Mikulicz** prosi nas o umieszczenie następującego pisma, które przesłał Redakcyi *Nowej Reformy*:

Numer dzisiejszej *Nowej Reformy* przytacza odpowiedź moją na przemówienie jednego z akademików w klinice chirurgicznej. Ponieważ odpowiedź moja niedokładnie jest oddaną, przeto upraszam szan. Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze przemówienia mojego, które, spisane dosłownie przez jednego z obecnych, brzmiało, jak następuje:

„Dziękuję Panom bardzo za wyraz sympatyi i bądźcie, Panowie, przekonani, że ja sam, jako młody, podzielam sympatye dla młodzieży. Równocześnie jednak ubolewam nad tem, że wyraz ten niejako połączony jest z przeciwstawieniem mnie z innymi moimi kolegami, a zwłaszcza z jednym mężem, z którym się bezwarunkowo solidaryzuję i którego ja bardzo wysoko cenię, nietylko dlatego, że jest moim kolegą i przyjacielem, ale i o którym mam to najgłębsze przekonanie, że wszystko, cokolwiek zrobił, uczynił tylko dla dobra młodzieży i ze szczerą chęcią być jej pożytecznym. Mam dodać tylko jeszcze prośbę do Panów, żebyście się nadal wstrzymali od wszelkich publicznych wystąpień i poświęcali się wyłącznie przedmiotom, należącym do waszych studyów.“ Z winnym szacunkiem

Prof. J. Mikulicz.

Ażeby czytelnicy nasi mogli dokładnie zrozumieć treść powyższego pisma, dodajemy, iż wczoraj pewna część młodzieży udała się do kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza, dziękując mu za to, iż sam jeden z pośród profesorów Uniwersytetu zaszczycił swoją obecnością wieczorek akademicki, urządzony na cześć Mickiewicza. W powyższem tedy piśmie zawarta jest dosłowna odpowiedź, jaką dał prof Mikulicz młodzieży, a w której bezwarunkowo się solidaryzował z innymi swoimi kolegami

Jesteśmy też upoważnieni do oświadczenia, iż prof. Mikulicz nie byłby z pewnością wziął udziału w owym wieczorku, gdyby się był poprzednio dowiedział o powodach, dla których inni profesorowie Uniwersytetu na wieczorek nie przybyli.

— **Hrabina Alfredowa Potocka** przejechała wczoraj wieczorem przez Kraków z Warszawy do Lwowa.

— **Biuro prezydyalne** tutejszego Sądu karnego zapełnione jest różnego rodzaju próbkami chleba, grochu, kaszy i tym podobnych artykułów żywności, a z dostawcami tych artykułów spisują się protokóły względem dostarczania bezpośredniego dla tutejszego Zakładu więziennego. P. Czyszczan bowiem, prezes Sądu karnego, postanowił zaprowadzić od Nowego Roku żywienie więźniów we własnej administracyi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż system obecnej dostawy, jaki zaprowadza energicznie p. prezes Czyszczan, przyniesie korzyść skarbowi, korzyść bezpośrednią producentom, a więźniom zapewni zdrowy pokarm.

POTOP

(157)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy)

Na to, dygnitarze spoglądali z ciekawością na Kmicica, stojącego jakoby przed sądem; lecz on, śmiały z natury i przywykły do obcowania z wielkimi, wcale się widokiem tylu znamienitych ludzi nie strwożył, i gdy zasiedli wszyscy miejsca, począł o całem oblężeniu opowiadać.

Prawdę znać było w jego słowach, bo mówił jasno, dobitnie, jak żołnierz, który sam na wszystko patrzył, wszystkiego się dotknął, wszystko przebył. Mówił o księdzu Kordeckim, jak o proroku świętym, wychwalał pod niebiosa pana Zamojskiego i pana Czarnieckiego, wysławiał innych ojców, nikogo, prócz siebie, nie pominął; lecz całą obronę, bez ogródki, Najświętszej Pannie, Jej łasce i cudom przypisywał.

Słuchali go w zdumieniu król i dygnitarze.

Ksiądz Arcybiskup oczy załzawione do nieba wznosił, ksiądz Wydżga pospiesznie wszystko nuncyuszowi tłumaczył, inni panowie za głowy się chwytali, inni modlili się lub bili w piersi.

Wreszcie gdy Kmicic doszedł do ostatnich szturmów, gdy począł opowiadać, jak Miller sprowadził ciężkie działa z Krakowa, a między niemi taką kolubrynę, której nietylko częstochowskie, ale żadne w świecie mury oprzeć się nie mogły — cisza uczyniła się jak makiem siał, i wszystkie oczy spoczęły na jego ustach.

Lecz pan Kmicic urwał nagle i począł oddychać szybko; jasne rumieńce wystąpiły mu na twarz, zmarszczył brwi, podniósł głowę i rzekł hardo:

— Teraz muszę mówić o sobie, choć wolałbym milczeć... A jeśli coś powiem, co na pochwałę wypadnie, Bóg mi świadek, nie uczynię tego dla nagród, bo ich nie potrzebuję, gdyż największa nagroda dla mnie za Majestat krew przelać...

— Mów śmiele, wierzym ci! — rzekł król. — Cóż owa kolubryna?..

— Tę kolubrynę... ja, wykradłszy się w nocy z fortecy, prochami w drzazgi rozsadziłem!

— Na miły Bóg! — zakrzyknął król.

Lecz po tym wykrzykniku nastała cisza, takie zdumienie ogarnęło słuchających. Wszyscy patrzyli jak w tęczę w junaka, który stał z iskrzącemi się oczyma, z rumieńcem na twarzy i z hardo podniesioną głową. A tyle w nim było w tej chwili jakiejś grozy i dzikiego męstwa, że każdemu przyszło mimowoli na myśl, iż taki człowiek mógł na podobny uczynek się zdobyć.

To też po chwili milczenia ksiądz prymas odezwał się:

— Patrzy na to ten człowiek!

— Jakżeś to uczynił? — zawołał król.

Kmicic opowiedział, jak było.

— Uszom się nie chce wierzyć! — rzekł pan kanclerz Koryciński.

— Mości panowie! — odezwał się z powagą król — nie wiedzieliśmy, kogo mamy przed sobą. Żywie jeszcze nadzieja, że nie zginęła jeszcze ta Rzeczpospolita, póki takich kawalerów i obywateli wydaje.

— Ten może o sobie powiedzieć: *„si fractus illabatur orbis, impavidum ferient ruinae!“* — rzekł ksiądz Wydżga, który lubił autorów przy każdej sposobności cytować.

— Prawie to niepodobne rzeczy — ozwał się znów kanclerz. — Powiedzże, panie kawalerze, jakim sposobem żywot uniósłeś z tego terminu i jak przez Szwedów się przedostałeś?

— Huk ogłuszył mnie — rzekł Kmicic — i dopiero nazajutrz znaleźli mnie Szwedzi przy okopie jakoby bez duszy leżącego. Zaraz mnie tam pod sąd oddali, i Miller skazał mnie na śmierć.

— Ty zaś uciekłeś?

— Niejaki Kuklinowski wyprosił mnie u Millera, żeby sam mógł mnie zgładzić, bo miał przeciw mnie zawziętość okrutną..

— Znany to warchoł i zbój! słyszeliśmy tu o nim — rzekł kasztelan Krzywiński. — Jego pułk z Millerem pod Częstochową stoi... prawda!

— Ów Kuklinowski posłował wprzódy od Millera do klasztoru i raz mnie prywatnie do zdrady namawiał, gdym go do bramy odprowadzał... ja zaś trzasnąłem go w gębę i skopałem nogami... Za to urazę do mnie powziął.

— A to widzę z ognia i siarki szlachcic! — zawołał rozweselony król. — Takiemu w drogę nie wchodź!.. Miller oddał cię tedy Kuklinowskiemu?

— Tak jest, Miłościwy Panie!.. on zaś zamknął się ze mną w pustej stodółce z kilkoma ludźmi... Tam mnie do belki powrozami przywiązał i męczyć począł, i ogniem boki palił.

— Na Boga żywego!

— Wtem go odwołano do Millera, a tymczasem przyszło trzech szlachty, niejakich Kiemliczów, jego żołnierzy, którzy wpierw u mnie służyli. Ci pobili strażników i odwiązali mnie od belki.

— I uciekliście. Teraz rozumiem — rzekł król.

— Nie, Miłościwy Panie. Zaczekaliśmy na powrót Kuklinowskiego. Wówczas ja go kazałem do tej samej belki przywiązać i lepiej ogniem przypiekłem.

To rzekłszy pan Kmicic, podniecony wspomnieniem, zaczerwienił się na nowo i oczy błysły mu, jak wilkowi.

Lecz król, który łatwo od zmartwienia do wesołości, od powagi do żartu przechodził, począł bić dłonią w stół i wołać ze śmiechem:

— Dobrze mu tak! dobrze mu tak! Nie zasłużył taki zdrajca na lepszy traktament!

— Zostawiłem go żywego — odrzekł Kmicic — lecz do rana musiał ostygnąć.

— To sztuka, co swego nie daruje! więcej nam takich! — wołał król, zupełnie już rozbawiony. — Sam zaś z tymi żołnierzami tu przybyłeś? Jak ich zowią?

— Kiemlicze, jest ojciec i dwóch synów.

— *Mater mea de domo Kiemliczówna est* — rzekł z powagą ksiądz kanclerz królowej, Wydżga.

— To widać są Kiemlicze wielcy i mali — odparł wesoło Kmicic — a ci nietylko są mali, ale i w rzeczy hultaje, jeno żołnierze okrutni i mnie wierni.

Tymczasem kanclerz Koryciński szeptał coś od niejakiego czasu do ucha księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego, wreszcie rzekł:

— Wielu tu przyjeżdża takich, którzy dla własnej chwalby, albo spodziewanej nagrody radzi klimkiem rzucają. Ci wieści fałszywe i bałamutne przywożą, często i przez nieprzyjaciół namówieni.

Uwaga ta zmroziła wszystkich obecnych. Kmicica twarz pokryła się purpurą.

— Nie znam ja godności waszmość pana — odrzekł — która, jak tuszę, musi być znaczna... więc nie chcę jej ubliżyć, ale tak myślę, że niemasz takiej godności, któraby pozwalała szlachcicowi bez racyi łgarstwo zadawać!

— Człowieku! do kanclerza wielkiego koronnego mówisz!.. — rzekł pan Ługowski.

Kmicic wybuchnął gniewem:

— Kto mi łgarstwo zadaje, choćby był kanclerzem, temu powiem: łatwiej łgarstwo zadawać, niż gardła nadstawiać, łatwiej pieczętować woskiem, niż krwią.

Lecz pan Koryciński nie rozgniewał się wcale, tylko odrzekł:

— Nie zadaję ci kłamstwa, panie kawalerze, ale jeśli prawda, coś mówił, to powinieneś mieć bok spalony.

— Pójdź że wasza wielmożność gdzie na stronę, to ci go pokażę! — huknął Kmicic.

— Nie potrzeba — rzekł król — wierzym ci i tak.

— Nie może być! Miłościwy Królu! — zakrzyknął pan Andrzej — sam tego chcę, jak o łaskę o to proszę, żeby mnie tu nikt, choćby nie wiem jak dostojny, kolorystą nie czynił! Źleby mi się nagrodziła męka Miłościwe Państwo! Nie chcę nagrody, chcę, żeby mi wierzono, niechże niewierni Tomasze dotkną ran moich!

— U mnie masz wiarę — rzekł król.

— Sama prawda była w jego słowach — dodała Marya Ludwika — ja się na ludziach nie mylę.

Lecz Kmicic ręce złożył:

— Miłościwe Państwo, pozwólcie! Niechże ktokolwiek idzie ze mną na stronę, bo ciężkoby mi tu było żyć w podejrzeniach.

— Ja pójdę — rzekł pan Tyzenhauz, młody dworzanin królewski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Próba przyrządów pneumatycznych** Talarda do wypróżniania dołów kloacznych, odbyła się wczoraj w rzeźni wobec reprezentantów Rady miejskiej i urzędników właściwych wydziałów Magistratu. Naprzód napełniano beczki wodą w celu przekonania się tak o działaniu maszyny parowej z pompą pneumatyczną i szczelności beczek i wężów, jak i o szybkości napełniania. Z tych doświadczeń pokazało się, iż do napełnienia wodą beczki o 2 metrach sześciennych objętości, potrzeba 100 do 110 sekund. Po próbach z wodą, przystąpiono do wypróżnienia dołu kloacznego. W tym celu założono 52 metry węża, złożonego z kawałków, częścią metalowych, częścią, i to przeważnie, kauczukowych, dla przekonania się, czy i w tej odległości pompa, pneumatyczną siłą pary poruszana, działa skutecznie. Jakoż wypompowano naprzód z beczek powietrze, obniżając jego ciśnienie o 300 milimetrów rtęci, a następnie otworzywszy wentyl prowadzący przez węża do dołu, pompowano nieczystości kloaczne do beczek. Przekonano się przy tej sposobności, że przy ciśnieniu w kotle 4 atmosfer maszyna parowa działała znakomicie, nietylko bowiem wypróżniła dół bardzo prędko i doszczętnie z całym od lat kilku nagromadzonym osadem, ale i spaliła, a tem samem zdesfinfekcyonowała tak szkodliwe dla zdrowia gazy kloaczne do tego stopnia, iż osoby nawet najbliżej lokomobili za wiatrem stojące, żadnej nieprzyjemnej woni nie poczuły. Nie ulega więc wątpliwości, że przyrządy pneumatyczne, przez p. Leona Carriéra w Sztrasburgu, miastu naszemu dostarczone, odpowiadają zupełnie swemu celowi i przyczynią się dzielnie do zaprowadzenia porządku na tak ważnem (osobliwie wobec chorób zakaźnych) polu opieki nad zdrowiem publicznem. Przy tej sposobności wypada nadmienić, że nietylko cały park wywozu nieczystości kloacznych wygląda bardzo porządnie, gdyż przyrządy są mocno zbudowane i ładnie lakierowane, ale i konie celują swą silną budową, w czem zasługa cała należy się komisyi, złożonej z wiceprezydenta miasta Friedleina, r. m. Kwiatkowskiego i weterynarza miejskiego Dra Walentowicza, którzy nie żałowali trudu i czasu, a nawet w braku odpowiedniego materyału w miejscu i okolicy, pojechali do Warszawy, by nabyć dla miasta konie rosłe i silne, jakich potrzeba do przewożenia tak znacznych ciężarów, jakiemi są przyrządy Talarda. Lokomobila bowiem i beczki, napełnione, ważą więcej niż po 33 centnary metryczne.

Zaprowadzenie systemu pneumatycznego Talarda w mieście naszem, wpłynie zbawiennie nietylko pod względem właściwego swego celu, powstała bowiem myśl, by lokomobili z pompą pneumatyczną używać w lecie do napełniania beczek wodą, celem kropienia ulic, dotychczas bardzo niedostatecznego. Tak samo w czasie większej powodzi będzie mogła lokomobila pompować wodę z zalanych piwnic i mieszkań, a w czasie większego pożaru pomagać w zasilaniu wodą sikawek. Wreszcie dokonana właśnie na polu sanitarnem reforma, wpłynie korzystnie na zmianę sposobu uprawy gruntów w okolicach Krakowa; jakoż słyszymy o właścicielach ziemskich, którzy już starają się u Rady miejskiej o pozwolenie korzystania z materyału nawozowego, nowym sposobem wydobywanego. Spodziewać się należy, iż gmina w interesie własnym i kraju przychyli się do życzenia właścicieli ziemskich i poda rękę rolnikom, obecnie nawiedzonym tak ciężkiem przesileniem ekonomicznem.

— **Rozprawa przeciw Łabędziowskiej**, rozpocząć się mająca we czwartek w tutejszym trybunale, budzi bardzo wielkie zajęcie w mieście. Wstęp na nią dozwolony będzie wyłącznie za kartami wstępu, wydawanemi w Prezydyum Sądu karnego. Łabędziowskiej bronić będzie z urzędu adwokat wyznaczony przez Izbę adwokacką. Akt oskarżenia doręczony już został Łabędziowskiej, a obejmuje on oprócz zbrodni rozbójniczego morderstwa, także kilkanaście faktów kradzieży zarzuconych obwinionej.

— **Bicz**, jeżeli był dotąd w dobrym redagowany duchu i nieraz zdrową prawdą w cięty wypowiedzianą sposób, odznaczały się jego numera, to ostatni jest prawdziwie znamienitym objawem w dziedzinie satyry i cały niemal tchnie jakimś wyższym nastrojem pod satyryczno-humorystyczną formą. Pierwsza wzmianka należy się wstępnemu wierszowi, napisanemu z powodu obchodu Mickiewiczowskiego: „Razem młodzi przyjaciele!“ z podpisem *Litwin*. Wiersz ten pełen mądrych rad i zdań *ad usum* młodzieży, jest zarazem wyrazem najżywszej, najczulszej dla niej miłości. Tak czuć i wyrażać myśli patryotyczne umieją tylko nad Wilią i Niemnem. Ozdobą tego numeru *Bicza*, a zarazem wypadkiem dnia jest znakomity rysunek Kruszewskiego *Towarzystwo warszawskie* (fragment z fejletonu *Czasu* p. t. *Listy do przyjaciółki*). Na tronie siedzi nadwiślańska caryca i rozdaje asbuki, prawosławie i czerwony krzyż. Portret paradny. Na taboreciku obok jenerał gubernator zajęty żołnierzami. U stóp tronu sami rosyjscy dygnitarze, popi, policyanci, czynowniki w „salamanienkach“ komicznych. Apuchtin podkadza carycę, okryty orderami, między któremi nie pominięto tego, który na twarzy nosi. Na ścianach sali tronowej popiersia: św. Katkowa apost., św. Aksakowa apost., św. Naumowicza apost. i mucz. Po jednej stronie ściany św. Nahajka, po drugiej św. Łapówka. — Tłumy przypatrują się wystawionemu za witrynami doskonałemu rysunkowi.

— **Samobójstwo**. Eugeniusz D., lat 27 liczący, tutejszy, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie dzisiaj życie z niewiadomego powodu. Zwłoki odwieziono do kliniki. Dr Cholewicz przybył z pomocą, lecz już takowa była bezskuteczną.

— **Ze świata**. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: W Anglii, z dniem otwarcia parlamentu, zaczyna się prawdziwa *season*. Mowa tronowa, którą królowa Wiktorya wita swych lordów i członków Izby gmin trójkrólestwa, nietylko jest aktem politycznym wielkiej doniosłości, ale i wesołem hasłem do podjęcia całego szeregu przyjemności i zabaw towarzyskich. Jest to niezawodnie wyborny i godny naśladowania zwyczaj łączenia *utile dulci*; leży on również w naszych tradycyach narodowych, podczas obrad bowiem dawnych sejmów Rzeczypospolitej stolica stawała się ogniskiem życia towarzyskiego, a starsi wiekiem pamiętają jeszcze owe błyszczące, pełne uroku zebrania, któremi Warszawa słynęła za czasów sejmów królestwa kongresowego. Nigdy i nigdzie salon nie tworzył z Izbą sejmową bardziej harmonijnej całości. — Byłoby do życzenia, aby to samo dało się kiedyś powiedzieć o Lwowie. Spóźniona pora, wśród której został zwołany w tym roku Sejm galicyjski, wybornie zwłaszcza nadaje się do rozwinięcia w całej pełni życia towarzyskiego. Przedwczorajszy wieczór u pp. Namiestnikowstwa był też świetną inauguracyą owego sejmowego sezonu. W gościnnych salonach dostojnego Naczelnika kraju i Jego Małżonki spotkali się członkowie Sejmu z tutejszem towarzystwem.

Posłowie z Marszałkiem krajowym na czele, duchowieństwo, generalicya, urzędnicy polityczni i sądowi, profesorowie uniwersytetu i akademii politechnicznej, reprezentanci świata naukowego, artystycznego i dziennikarskiego, naczelnicy instytucyj bankowych, wreszcie wykwintne grono pań, oto żywioły, które wzięły udział w tej pięknej recepcyi. Przeszło 300 osób zapełniło rzęsiście oświetloną i przybraną świeżemi kwiatami i zielonością wielką salę pałacu namiestnikowskiego. Wśród licznego i doborowego grona gości, zauważyliśmy Arcybiskupów trzech obrządków, księcia Wirtemberskiego z siostrą, JE. Smolkę prezesa Izby deputowanych, JE. p. Schenka, prezydenta Loebla, bar. Jorkasza, prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, hr. Russockich, hr. Łączyńską z córką, hr. Romanów Potockich, pp. D Abrahamowiczów, Chamców, Ziembickich, Włodzimierzów hr. Dzieduszyckich, panią Krzeczunowiczową, hr. Comello, panią Jaworską, JE. księcia Sapiehę, radcę dworu Kazimierza Badeniego i jego brata hr. Stanisława, członka Rady szkolnej, p. Ottona Hausnera, obu rektorów Dr Żmurkę i Łepkowskiego, hr. Tarnowskich, profesora Bobrzyńskiego, członków Wydziału krajowego: Oktawa Pietruskiego i Władysława hr. Badeniego, posłów Jędrzejowiczów, p. Jana Dobrzańskiego, R. hr. Łubieńskiego, bar. Romaszkana, ks. Jerzego Czartoryskiego, p. Zdzisława Marchwickiego, Miecz. hr. Borkowskiego, prof. Zacharyewicza i Zolla, Dr Rappaporta, kuratora hr. Skarbka, posła Romańczuka, E. i O. hr. Potockich i t. d. i t. d. Oprócz prac sejmowych, dramatyczne wypadki na półwyspie bałkańskim stanowiły główny przedmiot miłej i ożywionej rozmowy, która przeciągnęła się do godziny 11. Z powodu żałoby dworskiej po królu Alfonsie XII wiele pań przybyło w czarnych toaletach.

— **Jan Papłoński**, dyrektor instytutu ociemniałych i głuchoniemych, umarł w Warszawie 28 b. m. Bliższe szczegóły z życia zacnego i zasłużonego męża, podamy później.

— **Wadowice** 29 listopada. Za staraniem komitetu, złożonego z kilku pań, miasto nasze obchodziło dziś rocznicę listopadowego powstania solennem nabożeństwem żałobnem, przy współudziale licznych bractw i cechów, straży ogniowej ochotniczej i publiczności wszelkich warstw. Datki na pokrycie kosztów nabożeństwa i zasiłek dla weteranów, przyniosły 65 złr. 7 c., z których, po pokryciu kosztów w wysokości 30 złr., komitet uchwalił przesłać Towarzystwu opieki weteranów wojsk polskich z r. 1831 w Krakowie i we Lwowie po 17 złr., pozostałą zaś resztę w kwocie 1 złr. 7 c. w imieniu weteranów złożyć w kasie tutejszego Towarzystwa Dobroczynności.

— **Słupiec** 28 listopada. Za inicyatywą Dra R., którego zacnym staraniom już niejedno Szczucin zawdzięcza, urządzono tu wieczorek na dochód wygnańców, w którym prócz produkcyj deklamacyjno-muzykalnych, odegrali bardzo poprawnie amatorowie małą ludową komedyjkę. Pani M. zachwycała wszystkich śliczną grą na cytrze.

— **W Oporcu**, na linii między Skolem a Beskidem, otwartą została 26 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Szczurowa** 26 listopada. (*N.*) Dziś zrana zakończył żywot doczesny w 67 roku życia X. Michał Smoleń, proboszcz w Wietrzychowicach, po 11 miesięcznych cierpieniach. Cicho i spokojnie pracował ten kapłan dla ludu jego pieczy powierzonego. To też skutki jego pracy widoczne. Ludność w całej parafii odznacza się pobożnością, trzeźwością, łagodnością i uprzejmością, pragnie oświaty, a nie mając szkół, urządza za inicyatywą ś. p. swego pasterza szkółki zimowe, aby dziatwa przynajmniej czytać się nauczyła. Jako wyszły z ludu, pracował dla ludu, o zaszczyty i godności wcale się nie ubiegał, cieszył się ogólną sympatyą, jaką go otaczano, to też zgon jego okrył żałobą nietylko całą parafię, ale i tych, którzy go znali.

— **Czytelnia polska w Białej** urządza dla swoich członków w d. 7 grudnia b. r. wieczorek wokalno-muzykalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

— **Poznań** 20 listopada. D. 10 listopada odbył się w Poznaniu ślub hr. Tadeusza Morstina, właściciela dóbr Strzelewo w W. Ks. Poznańskiem, syna powszechnie w Krakowie znanej hr. Sabiny z hr. Karnickich Morstinowej, z hrabianką Celiną Bnińską, córką hr. Maksymiliana z Pamiątkowa, urodzoną z hr. Czerneckiej. W wigilią ślubu odbył się bal u ciotki panny młodej, hr. Adamowej Żółtowskiej z Ujazdu. W dzień weselny Mszę ślubną odprawił w kościele farnym, poseł X. Jaździewski, poczem udali się goście na śniadanie pożegnalne, dane dla pana młodego przez jego krewnych, hrabstwa Ostrowskich z Maluszyna i hr. Bolesława Skórzewskiego. O godz. 5-tej wieczór powitał państwa młodych X. Prałat Likowski w założonym przez biskupa Andrzeja z Bnina kościele Panny Maryi, zasilając nowożeńców nader rzeźwem słowem na otwierającą się im drogę życia. W orszaku weselnym znajdowali się goście, ze wszystkich dzielnic polskich, widzieliśmy pomiędzy nimi przedstawicieli rodzin Bnińskich, Morstinów, Czerneckich, Żółtowskich, Skórzewskich, Ostrowskich, Tarnowskich, Szołdrskich, Węsierskich Kwileckich, Zarembów, Moszczeńskich itd. — Pełna wdzięku panna młoda, siostra jej hr. Józefowa Mielżyńska z młodziutkiemi uroczemi córeczkami, hr. Karolowa Bnińska, hr. Skórzewska, hrabianka Czernecka i inne piękne Wielkopolanki ciągnęły ku sobie oczy wszystkich widzów. Po ceremonii ślubnej przyjmował gości weselnych w sposób równie okazały, jak gościnny, ojciec panny młodej. Wśród podniosłego i wesołego nastroju, rozwinął się wielkopolskim obyczajem cały szereg toastów, świadczących o szczerych uczuciach, łączących obydwie oddalone od siebie rodziny. Rozpoczął je znakomity obywatel wielkopolski, hr. Józef Mielżyński, zdrowiem państwa młodych, poczem hr. Bolesław Skórzewski uczcił w pięknem przemówieniu hr. Maksymiliana Bnińskiego; hr. Antoni Czernecki wniósł zdrowie hr. Sabiny Morstinowej; hr. Józef Ostrowski zdrowie hr. Żółtowskiej; hr. Władysław Morstin podniósł zasługi rodziny Bnińskich, pragnąc połączenia ich tradycyj z nowo powstającym wielkopolskim szczepem Morstinów; hr. Skórzewski pił zdrowie rodziny hr. Czerneckich; p. Włodzimierz Kozłowski zdrowie Wielkopolanek; p. Wacław Zaremba zdrowie rodzin Morstinów i Ostrowskich; hr. Jan Ostrowski zdrowie hr. Józefów Mielżyńskich; hr. Roman Morstin zdrowie drużek, hr. Włodzimierz Bniński zdrowie Duchowieństwa. Hr. Seweryn Żółtowski wymownie żegnał pannę młodą w imieniu sąsiadów; hr. Władysław Morstin wniósł zdrowie hr. Szołdrskich; X. Prałat Likowski zdrowie Obywatelstwa; hr. Władysław Morstin witał swego kuzyna w gronie małżonków; hr. Jan Ostrowski wychylił kielich na zdrowie panny Liny Garrick, której przypadła chluba wychowania panny młodej. — Niezwykle wielka ilość serdecznych telegramów świadczy o miłości ludzkiej, jaką oboje państwo młodzi tak wcześnie blisko i daleko zdobyć sobie umieli. Po obiedzie ochoczo tańczono. Nazajutrz odprowadzono na kolej szczęśliwych nowożeńców, odjeżdżających do Strzelewa, majątku hr. Morstina. — Tego samego dnia zakończył się ten zaimprowizowany karnawał poznański wieczorem tańcującym u ks. Zdzisławów Czartoryskich z Sielca. — Przedstawienie sceniczne, jako niespodzianka dla gości w ich salonie przygotowane, wzbudziło wesołość ogólną.

— **Ognisko polskie w Pradze** urządziło wczoraj w sali art.-lit. Towarzystwa „Umelecka Beseda“ wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, na którym obok produkcyj muzycznych, wygłosił prezes Towarzystwa Dr Obrzut słowo wstępne, a p. J. W. Fricz miał odczyt o Mickiewiczu.

— **O księciu Liwiuszu Odescalchi**, zmarłym d. 12 b. m. w Rzymie, donoszą *Przeglądowi*: Ks. Liwiusz III Odescalchi, książę Bracciano i książę Syrmii, był naczelnikiem znakomitego i szeroko rozgałęzionego rodu, który, zwłaszcza na Węgrzech, spokrewniony jest z licznemi znakomitemi rodzinami. Zmarły był wujem ks. Juliusza Odescalchi (szwagra ministra-prezydenta Tiszy) i szwagrem hr. Edmunda Zichyego. Tytuł księcia Syrmskiego miał jako potomek owego Liwiusza I Odescalchi, który w czasie oswobodzenia Wiednia przez Jana III wstąpił na tron papieski pod imieniem Inocentego XIII. Obraz Liwiusza I obok wizerunku Jana III do dziś dnia zachował się na „Schwechater Zeile“ w Wiedniu. Za usługi wyświadczone w wojnie z Turkami, otrzymał Liwiusz I od cesarza Leopolda I donacyę tak zwanych nowozdobytych obszarów między Drawą a Sawą, z tytułem księcia Syrmskiego, który odtąd nosi każdoczesny przedstawiciel rodu Odescalchich. Ród ten używał nadto w Węgrzech wielu przywilejów i praw odrębnych, jako to, że obecność ich ma być uważaną jako *testimonium legale* itd. Zmarły książę Liwiusz do ostatnich dni swego późnego wieku (81 lat), zatrzymał nadzwyczajną świeżość umysłu i najwyższe zainteresowanie się rzeczami sztuk pięknych. Był on ich gorącym miłośnikiem i młode talenta popierał z niezwykłą hojnością. Pozostawił ogromny majątek i muzeum pełne najcenniejszych, najrzadszych skarbów sztuki, które przechodzi na własność wdowy z domu hr Branickiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 3go: *Książę Zilah*, sztuka w 4 aktach, z prologiem, przez J. Claretie, przekład Arwina-Zielińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $\frac{1}{2}$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12e od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— We środę d. 2go grudnia: *Post.* śś. Bibianny i Aurelii.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zeszyt 6 **Przeglądu Polskiego** na miesiąc Grudzień zawiera: Polacy w świecie nowszej literatury niemieckiej, przez Stanisława Tomkowicza. Nowy zarys socyologii, przez Dra Władysława Pilata. Listy z podróży do Ameryki południowej (dokończenie), przez *Z. M.* Studya nad pozytywizmem. 4. John Stuart Mill, przez Dra Stefana Pawlickiego. Jego Światobliwości Leona z Opatrzności Boskiej Papieża XIII encyklika o chrześciańskiem państw ukonstytuowaniu, przez X. Biskupa Janiszewskiego. Kronika literacka: X. P. Semeneńko: Credo. Chrześciańskie prawdy wiary. J. B. Antoniewicz: O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na szkatułce z kości słoniowej w skarbcu Katedry na Wawelu. — *Zabytki sztuki w Polsce*, zeszyty I, II, III. R. Łubieński: Przesilenie. — W. Koziebrodzki: Repertoryum czynności galicyjskiego Sejmu krajowego. — P. Chmielowski: Autorki Polskie XIX wieku. — B. Erzepki: Der Text der Gnesener Predigten. — J. Bystroń: O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Lucyny. K. F. Vitzthum v. Eckstädt: Berlin und Wien in den Jahren 1845—1852. — E. Engel: Psychologie der Französischen Literatur. — J. Müller: Handbuch der klassischen Alterthumswissenschaft. — G. Boissier: L'opposition sous les Césars. — *Wiadomości archeologiczne.* Przegląd polityczny, przez *E. M.* Aleksander Szukiewicz, przez Stanisława Koźmiana.
Ekspedycya odbędzie się dnia 3 grudnia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 2go grudnia o godzinie 6ej w sali Akademi Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem 1) odbędzie się dyskusya nad nową metodą operacyi wola, podaną przez prof. Mikulicza, poczem 2) Dr Pieniążek mówić będzie o kokainie, jako leku miejscowo znieczulającym.

Komedya polska. Panna Calhoun, utalentowana artystka z Nowego Jorku, napisała komedyę w 3 aktach na tle życia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Sztuka ta graną będzie w Londynie, dokąd panna Calhoun przybyła na występy gościnne.

Teatr.

Tragedya Hebbela Marya-Magdalena i Konfederaci Barscy Mickiewicza.

T. z. „Tragedya Mieszczańska“ Fr. Hebbela *Marya-Magdalena*, przedstawiona na naszej scenie po raz pierwszy w zeszłą sobotę, należy do tych poważnych i podniosłych utworów scenicznych, któremi słusznie chlubi się literatura niemiecka. — Na najpierwszej niemieckiej scenie, gdyż na scenie wiedeńskiego Burgtheatru, *Marya-Magdalena* znajduje zawsze poczesne miejsce, bo od lat dwudziestu z górą (autor zmarł w r. 1863) nie schodzi z repertoaru i obsadzaną bywa pierwszorzędnemi siłami. — Wszelkie tedy należy się uznanie kierownictwu naszego teatru, że rzecz tak piękną postało się nam przyswoić i przedstawić z należytym dla jej wartości szacunkiem, — lecz natomiast — nie można dość się nadziwić publiczności naszej, że z utworem tym zaznajomić się nie była ciekawą, gdyż na pierwsze jego przedstawienie zgromadziła się w wcale niewielkiej liczbie. Byłżeby to smutny ze wszech miar symptom obniżenia się poziomu smaku i zobojętnienia dla rzeczy poważnych i wyższych — lub też tylko wynik wypadkowego nieporozumienia z afiszem? Wolimy to ostatnie przypuszczenie i pozostawiamy kwestyę otwartą, którą może drugie przedstawienie *Magdaleny* rozwiąże.

Utwór Hebbela jest dramatem o prawdziwie klasycznych zarysach, przedstawiającym znaną dobrze tak starożytnemu, — jak i nowemu światu walkę szlachetnych uczuć człowieka z tem *fatum*, którem są uosobione w innych ludziach złe namiętności i przywary, a które nieraz tak niezasłużenie gorzką, a więc tak wysoce traiczną czynią dolę naszą. Odwieczna to, bo już przez tragików klasycznego świata podpatrywana nieraz prawda życiowa, tylko że dramaturg niemiecki zmodernizował ją rysami realnemi, pochwyconemi w dziedzinie rzeczywistego, codziennego życia, i że ją — jeżeli się tak wyrazić można — zdemokratyzował, snując do swego dramatu bajkę w sferach mieszczańsko-rzemieślniczych i chcąc, jak się zdaje, tym sposobem dowieść, że człowiek jest człowiekiem wszędzie, że we wszystkich sferach, gdzie jeno jest poczucie ducha ludzkiego, odbywa się jednaka wiekuista walka jasnego Ormuzda z czarnym Abrimanem.

Bohaterami tragedyi są: majster Antoni (p. Rieger) i Klara jego córka (p. Kałużyńska). Dwie te szlachetne i podniosłe postacie, odznaczające się wygórowaną zacnością i honorem, które i prostaczkom nie są obcemi, skoro ich ducha opromienia poczucie obowiązku, wynikające z zasad nauki Chrystusowej, — stają się ofiarami złego człowieka Leonarda (p. Antoniewski), zimnego karyerowicza *sui generis*, który szuka wprzód z nimi zbliżenia, pokąd w tem widzi korzyść dla siebie, lecz potem, poznawszy ich ubóstwo, odwraca się od nich nikczemnie, bez względu na to, że zimne jego, wężowe dotknięcie splamiło już i hańbą okryło — i bezpośrednią jego afianę, córkę i siwą głowę nieszczęsnego ojca.

Na tej kanwie nieskomplikowanej i prostej, jak wszystko co jest prawdziwem, zarysował autor w wybitnych i artystycznie-skończonych konturach, nietylko wspomniane wyżej, główne postacie ojca, córki i ich złego a ducha Leonarda, lecz także i kilka postaci podrzędnych, z równym odtworzonych artyzmem, np. idealną prawie i promienną w swej prostocie postać żony Antoniego, umierającej w 1 akcie (p. Wolska) tudzież Karola, (p. Solski) jego syna i sekretarza, młodzieńca, który był bliskim ich domowi w dzieciństwie i żywił miłość dla biednej Klary (p. Konopka).

Oprócz pięknej idei przewodniej, o której wspomnieliśmy wyżej, odznacza się utwór Hebbela taką obfitością głębokich myśli filozoficznych, wplecionych wszędzie do dyalogu jak złote nici do tkanki barwnej, że to jedno, w braku nawet innych zalet, mogłoby ten dramat podnieść do znaczenia dzieł niepospolitych, zasługujących na szczególną uwagę ludzi, którzy zastanawiać się i myśleć lubią nad zadaniami życia.

Można wprawdzie utworowi temu zarzucić, że grzeszy on pewną dysproporcyą zalet pomiędzy pierwszym aktem, który jest skończenie pięknym i budzi zajęcie w najwyższym stopniu, — a aktami następnemi, gdzie akcya słabnie często i rozpływa się w zbyt przewlekłych dyalogach; można dalej zrobić uwagę, że są trochę niezrozumiałemi charakter Karola i uczucia dlań jego ojca, gdyż młody ten człowiek robi w pierwszym akcie wrażenie skończonego nicponia, usprawiedliwiającego w zupełności opinię ojcowską, lecz potem przedstawia się widzowi; ako zbałamucony łobuz tylko, mający tło charakteru wcale poczciwe, ale są to usterki mniejsze, wcale nie czyniące ujmy sztuce, którą śmiało zaliczyć można do szeregu utworów wyższych i nie pospolitych pod względem scenicznym i etycznym.

Do podniosłego wrażenia, jakie czyni na widzach tragedya Hebbla, przyczynia się niemało dobra w niej gra naszych artystów. P. Rieger — rolę Antoniego, która bardzo jest trudną, bo jest zarazem i rezonerską i w najwyższym stopniu tragiczną, odegrał w sposób mogący przynieść chlubę najznakomitszym talentom. Gra jego była pełną uczucia i siły, a przytem tak równą, tak właściwie stopniowaną, takim odznaczającą się umiarkowaniem w zarysach, że złożyło się to na kreacyę prawdziwie wielkiego stylu. To samo prawie można powiedzieć i o pannie Kałużyńskiej, która rolę swą (Klary) odtworzyła tym razem prześlicznie, z całym zasobem talentu i uczucia.... Czasami tylko, (jak np. w odsłonie 4 tej) nie dość zważała na ekonomię sił głosowych. Pani Wolska epizodyczną rolę matki odegrała z nieporównaną sztuką i tą prostotą, która właśnie mieści w sobie szczyt artyzmu. Dobrym był i poprawnym w roli Leonarda p. Antoniewski, chociaż „czarne charaktery“ nie zają się odpowiadać usposobieniu tego artysty. P. Solski jako Karol grał bardzo dobrze, dając dowód wielostronności swych uzdolnień. W p. Konopce, który miał rolę z odcieniem tragicznym, daje się spostrzegać talent i w tym kierunku: ma ten artysta siłę i temperament — wprawy mu tylko potrzeba. Nareszcie p. Zawadzki bardzo przyzwoicie i z przejęciem odegrał rolę epizodyczną kupca Wolframa.

* Onegdajszą rocznicę mickiewiczowską, dzień 29 listopada, teatr nasz uczcił w sposób godny i podniosły, co też publiczność przyjęła z uznaniem, bo zgromadziła się licznie i nie szczędziła gorących oznak zapału.

Nasamprzód odegrano dwa akta dramatu nieśmiertelnego naszego wieszcza *Konfederaci Barscy* i odegrano je z całym pietyzmem, należnym wielkiemu poecie i jego dziełu. Publiczności naszej znaną jest dobrze wspaniała, skończenie artystyczna gra w tym dramacie pani Hoffmannowej w roli hrabiny. Nie potrzebujemy tedy mówić, że była ona główną tego przedstawienia ozdobą. Powiemy natomiast, że i kilku innych artystów naszych umiało stanąć na wysokości zadania i że wszystkim należy się uznanie, za możebne dostrajanie się do należytej harmonii całości. Do pierwszych zaliczamy najprzód pp. Riegera, Janowskiego, Solskiego i Wernera. — P. Riegerowi zarzucić można, że ufając zbyt sile swojego głosu, w cudownym ustępie „do Moskali,“ począł zbyt wysoko, co z konieczności spowodowało następnie nużącą dla ucha monotonię brzmienia; za to w „Kazaniu“ już było lepiej.

P. Antoniewski był jenerał-gubernatorem przyzwoitym. Za to p. Jejde nadspodziewanie dobrze, choć zupełnie oryginalnie, odtworzył rolę szpiega Doktora.

Na zakończenie przedstawiono obraz z *Pana Tadeusza* „Polonez,“ który się następnie ożywił, przemieniając się w taniec prześliczny, wijący się barwnemi kręgi i sztucznemi sploty po scenie. W różnobarwnem gronie najbardziej zwracały uwagę postacie: Miecznika (p. Solski), Zosi (p. Sułkowska), Tadeusza (p. Janowski), Asseora (p. Siemaszko), Telimeny (p. Winiarska), itd. Oczywiście, że oklasków gorących nie brakło. *L. K.*

Sprostowanie.

A. Szukiewicz urodził się w r. 1818, a nie w 1816, jak przez pomyłkę wydrukowano.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnanych z Prus nadesłał p. Ksawery Pietraszkiewicz 20 złr.

Dla weteranów z r. 1831 nadesłali p. Ksawery Pietraszkiewicz 20 złr., K. z powodu uchronienia się od wypadku 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych **na Kleparzu, Baranie i Michałowicach** w dniach 30go listopada i 1go grudnia.

Dowozy zboża na wczorajszym targu na Baranie, były szczuplejsze, z powodu tego ceny cokolwiek się podniosły.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·75 do 5·40 rsr.; żyto na 227 f. od 4·25 do 4·30 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3·75 do 4.— rsr.

Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, pomimo mniejszych dowozów, usposobienie było słabsze, gdyż z kupców zagranicznych żadnego nie było, a tutejsi tylko na chwilowe konieczne kupowali potrzeby.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·50 złr.; czerwoną od 7·25 do 8·25 złr., żółtą od 7·— do 7·75 złr.; żyto polskie od 6·20 do 6·30 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·— do 6·15 złr.; jęczmień od 6·— do 8·— złr.; owies od 6·50 do 6·75 złr.; kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak od 10·— do 10·80 złr.; koniczyna biała od 50·— do 6[illegible]·— złr.; czerwona od 40·— do 45·— złr. za 100 kilogramów.

Od dyrekcyi galic. Tow. kredyt. ziemskiego otrzymujemy następujące pismo:

Artykuł pod napisem: *W kwestyi przesilenia rolniczego*, ogłoszony w *Czasie* z dnia 22 b. m. zawiera kilka uwag o Towarzystwie kredytowem ziemskiem, które Dyrekcya Towarzystwa obowiązaną jest sprostować, w interesie prawdy i dla zapobieżenia mylnym pogłoskom, przedstawiającym stosunki Towarzystwa, jako wymagające nadzwyczajnych środków zaradczych.

Mianowicie twierdzi nieznany korespondent, że większa połowa majątków ziemskich zalega z całorocznemi ratami, że Towarzystwo, gdyby z całą bezwzględnością postępowało, musiałoby wystawić połowę majątków na sprzedaż; że zatem, wobec konieczności zebrania odpowiedniej gotówki, a poczynienia ulg stronom zalegającym, należy zwołać nadzwyczajne zgromadzenie delegatów.

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego, prostując te bez należytej informacyi postawione twierdzenia, konstatuje, że już teraz, pomimo niezwykłej trudności zbytu płodów rolniczych, zapas gotówki w kasie Towarzystwa kred. jest większy, aniżeli był w tym samym czasie w roku ubiegłym; że nietylko są zapewnione fundusze na wypłatę kuponu, ale nawet eskontuje Dyrekcya wylosowane listy zastawne i zapadające w dniu 31 grudnia b. r. kupony, i wypłaca przypadającą gotówkę już teraz, za potrąceniem bardzo umiarkowanego eskontu; że wcale nie zachodzi potrzeba wystawiania wielkiej liczby majątków ziemskich na licytacyę, gdyż najczęściej wystarcza do ściągnięcia zaległości egzekucya polityczna; wreszcie, że w tym stanie rzeczy niema wcale potrzeby zwoływania nadzwyczajnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa, zwłaszcza gdy w początku 1886 r. odbędzie się coroczne zwyczajne zgromadzenie delegatów, a proponowanie nadzwyczajnych środków zaradczych jest całkiem zbyteczne wobec tego, że dotychczasowe środki zupełnie wystarczają do prowadzenia interesów Towarzystwa w sposób odpowiedni zobowiązaniom Towarzystwa względem posiadaczy listów zastawnych.

Lwów 26 listopada 1885 r.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa. Żyto gotowe. Owies obroczny usposobienie spokojne. Jęczmień. Rzepak usposobienie lepsze. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel. Koniczyna.

Lwów dnia 24 listopada 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	6.40	7.20
Żyto gotowe	„	5.10	5.65
Owies obroczny	„	5.25	5.75
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9 50	10.25
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	4 50	5.75
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	6.—	6.75
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	35.—	46.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina	„ „	23·80	24 10

Usposobienie na targu zbożowym objawia się nieco przychylniej, popyt na celne ziarna mianowicie pszenicy białej i żyto, więcej ożywiony, produkta strączkowe pierwszej jakości znajdują po cenach bieżących łatwiejszy zbyt, za olejne płacą nieco wyżej. Konicz grubo ziarnisty w pięknym kolorze poszukiwany.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Czysto jedwabne materye 75 cent. za metr, tudzież po 1 złr. 5 ct. i 1 złr. 30 ct. do 5 złr. 90 centów, (desenie kolorowe, w paski i kratki) rozsyła w pojedynczych sukniach i całych sztukach opłatnie z cłem do domu skład fabryczny jedwabiów **G. Henneberg** (królewski nadworny dostawca) w **Zurychu**. — Próbki odwrotnie. — Listy kosztują 10 centów porto do Szwajcaryi. (211-7-9)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

Dziś odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej. Rozdawano referaty. Co się tyczy sprawozdania Wydziału o wniosku Romańczuka, uchwalono jednym głosem wiekszości, ażeby nad nim odbyć najpiérw jeneralną dyskusyę. Mniejszość żądała wyznaczenia referenta, a potem dyskusyi.

W mniejszości byli pp. Majer, Zoll, Tarnowski.

Dziennik polski pisze:

Z powodu dzisiejszej mowy posła Abrahamowicza odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Z mowy posła Abrahamowicza, a w szczególności z podanych cyfr o wysokości dodatków do podatków z lat ostatnich, możnaby wyciągnąć wniosek, że cyfry dodatków, przez Marszałka w mowie Sejm zagajającej cytowane, nie były prawdziwe.

Tak jednak nie jest, bo poseł Abrahamowicz mówił o czem innem a Marszałek o czem innem. Poseł Abrahamowicz mówił o jednym tylko dodatku do podatków, a mianowicie o podatkach na fundusz krajowy, Marszałek zaś mówił o sumie wszystkich podatków wliczając w nie także i pcłki na indemnizacyę. Wtenczas podług mowy Marszałka podatki przedstawiają się jak następuje:

„Z całego kraju wpłynęło w r. 1880 — 5.979,664
„ 1881 — 5.785,736
„ 1882 — 5.798,198
„ 1883 — 5.478,228

a zatem ulgi w podatkach na potrzeby kraju były rzeczywiście takie, jak je Marszałek przedstawił."

Pogrzeb króla Alfonsa przyspieszony został, bo pomimo zabalsamowania, ciało psuć się zaczęło. Podczas pochodu orszaku, lud chciał się rzucić na lekarza królewskiego. Królowa po śmierci króla, poleciła swe córki opiece marszałka Martinez Campos, gdyż o nim król umierając wspomniał. Królowa obcięła sobie włosy i do trumny króla włożyła.

Z listu Ruiza Zorilli ogłaszają dzienniki hiszpańskie następujący ustęp: „Wobec obiegania się o władzę wdowy królewskiej Krystyny, królowej Izabelli, księcia Montpensier i Don Carlosa, zgodzili się Ruiz Zorilla, Castelar, Salmeron i Pi y Margall na to, że nadszedł czas do przywrócenia rzeczypospolitej, któraby, nie naruszając interesów konserwatywnych, uniemożliwiła wszelką reakcyę."

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

W Serbii panuje tak w całej ludności, jak i w kołach rządowych przekonanie, że interwencya mocarstw w chwili zwycięztw bułgarskich, i nim Serbia zdołała wziąść odwet, działała z ujmą honoru broni serbskiej, że więc chwilę rozejmu, użyć należy na zebranie poważnej siły wojskowej, zgromadzenie zasobów wojennych i przysposobienie obwarowań, w celu odnowienia walki, bez której *status quo ante* nie dałby się przywrócić, a w razie przyzwolenia na połączenie Bułgaryi z Rumelią wschodnią, kwestya kompensat mogłaby upaść, na co Serbia żadną miarą zezwolić nie może.

To też czynią się obecnie wszelkie przygotowania do odświeżenia boju.

Z Pirotu donoszą d. 28 listopada, że hr. Khevenhüller przesłał wieczór pismo do księcia z żądaniem osobistego spotkania się. Na drugi dzień o godzinie 8ej z rana udał się konno marszałek dworu Riedesel z oddziałem przybocznej straży księcia na linie forpocztów. O godzinie 10ej przejechał wraz z hr. Khevenhüllerem przez miasto do głównej kwatery w Rehana. Liczą, że z jednej i drugiej strony poległo razem sześć tysięcy ludzi. — Zaraz po przybyciu Khevenhüllera ukazał się parlamentarz bułgarski na linii przednich straży serbskich i zawieszono kroki nieprzyjacielskie. W Zofii obchodzono uroczyście i radośnie zajęcie Pirotu.

Polit. Corresp. zaprzecza, aby jenerał Albori udał się był do obozu serbskiego.

Znaczący jest wczorajszy telegram petersburski, donoszący o zwrocie opinii w kierunku pogodzenia się z Battenbergiem, i przyzwolenia nawet na połączenie się Bułgaryi z Rumelią wschodnią, pod jego rządem, pod warunkiem poświęcenia Karawelowa.

Na posiedzeniu konferencyi d. 25 b. m. oświadczył reprezentant Anglii bez ogródki, że nietylko nie podpisze protokółu, ale nawet, że rząd jego niewidzi możności opierania nadal obrad konferencyi na postanowieniach traktatu berlińskiego, ponieważ sytuacya, jaką wywołał zatarg serbsko-bułgarski, zmieniła się szczególnie przez udział w wojnie milicyi rumelijskiej. Wschodnia Rumelia nabyła teraz praw, z któremi się liczyć należy. Konferencya odmówiła zastanawiania się nad wnioskiem angielskim i odroczyła swe posiedzenie na sobotę, w celu zasięgnięcia dalszych informacyj.

Derwisz basza ma niebawem wyjechać w specyalnej misyi Sułtana do Zofii.

Półurzędowe *communique* włoskie mówi: Przez odroczenie konferencyi nie przerwą się porozumiewania się mocarstw między sobą i będą tem żywiej prowadzone. Jest jednak niewątpliwem, że jeśli z jednej strony Austrya, Niemcy i Włochy, którym przyrzeczono, że w danym razie i ich interesa będą uwzględnione, pozostają z sobą w niezachwianem porozumieniu, stosunek Rosyi do związku trzechmocarstw oziębił się nieco, bądź skutkiem wpływu prądów wewnętrznych, bądź też wypadków zewnętrznych.

Telegramy.

Zofia 1 grudnia. Ajencya Hawasa donosi z Pirotu dnia 28 z. m. wieczór: Po przybyciu Khevenhüllera powołał książę zaraz radę wojenną i po upływie godziny oświadczył Khevenhüllerowi, że Bułgarya zgadza się na zawieszenie kroków nieprzyjacielskich. Czas trwania zawieszenia broni nie jest ograniczony. Powszechnie mniemają, że zawieszenie broni jest zapowiedzią podpisania serbsko-bułgarskich preliminaryów pokojowych. Armia niechętnie przyjmie pokój, jeśli nie stanie się zadość pewnym warunkom Utrzymują, że kwestya wschodnio-rumelijska po zwycięskiej wojnie rozwiązaną zostanie w sposób korzystny dla Bułgaryi.

W skutek dwudniowych walk i utarczek po ulicach został Pirot znacznie uszkodzony. Kiedy pułk warneński chciał w dniu 27 z. m. rano wkroczyć do Pirotu, przekonał się, że Pirot znowu jest zajęty przez wojska serbskie. Serbowie zajęli w nocy w znacznej sile wiele domów. Wywiązała się namiętna walka po ulicach, a Bułgarzy zajęli szturmem Pirot, który dopiero o godzinie 11 przed południem z wojsk serbskich zupełnie został oczyszczony. Wszystkie okna były powybijane. Wiadoma eksplozya nastąpiła w byłym forcie tureckim, w którym Serbowie wysadzili w powietrze amunicyę w chwili, kiedy wojska bułgarskie weszły do miasta.

Przed nadejściem wojsk regularnych, dopuściły się niektóre oddziały nieregularnych wojsk macedońskich w kilku miejscach nadużyć, za co zostały surowo ukarane. Wczoraj, z wyjątkiem kilku miejsc, toczyła się przeważnie walka przy ogniu działowym. Piechota bułgarska postępowała odważnie ku bateryom serbskim. Bułgarzy stracili w ostatnich dwóch dniach 500 żołnierzy; dotychczasowe ogólne straty Serbów wynoszą 107 oficerów i 6000-8000 żołnierzy. Ogólne straty Bułgarów wynoszą 3000 żołnierzy. Książę jest jeszcze w Pirocie.

Pirot 29 listopada (wieczór). Wiadomość, że Serbowie wbrew swym zobowiązaniom co do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich dziś na Widyń uderzyli, wywołała wielkie wzburzenie w armii bułgarskiej. Książę zawiadomił o tem reprezentantów mocarstw i oświadczył telegraficznie Khevenhüllerowi, że jeśli kroki nieprzyjacielskie natychmiast zawieszone nie będą, będzie się uważał za zwolnionego ze swego słowa

Nisz 1 grudnia. Wbrew doniesieniu bułgarskiemu o rzekomym ataku wojsk serbskich pod Widyniem w nocy 28go z. m., który to atak nastąpić miał już po zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich, a o czem Zanow zawiadomił reprezentantów mocarstw w Zofii — autentyczny stan rzeczy jest następujący: Bombardowanie Widynia w dniu 28 listopada ze strony serbskiej trwało do godziny 6 wieczór; zawieszenie broni nastąpiło zaś o godzinie 3, ale Leszanin znacznie później został o tem zawiadomiony. Po godzinie 6 wieczór zapanował zupełny pokój, który jednak ku największemu zdumieniu wojsk serbskich przerwany został o godzinie 10 w nocy nadspodziewanym i całogodzinnym ogniem działowym i karabinowym. Bułgarzy chcieli odbyć wycieczkę przy moście fortecy, ale zostali odparci. Stosownie więc do tego autentycznego sprawozdania nie może być ani mowy o ataku ze strony wojsk serbskich. Owszem Serbowie tylko mogliby się użalać z powodu nadspodziewanej wycieczki Bułgarów, odbytej już po zawieszeniu broni.

Belgrad 1 grudnia (pryw.). Bez względu na rozkaz zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, bombarduje dalej Widyń jenerał Leszanin. Albo jenerał Leszanin nie otrzymał tego rozkazu, albo też umyślnie takowy ignoruje.

Król zwołał ponownie radę ministrów do Niszu. Ministrowie odjeżdżają dziś tamże. Khevenhüller powraca dziś rano do Belgradu.

Belgrad 1 grudnia (pryw.) Urzędownie stwierdzono, iż między jeńcami bułgarskimi jest wielu oficerów i podoficerów rosyjskich.

Rząd serbski woli prowadzić wojnę aż do upadłego, aniżeli odstąpić choćby piędzi terytoryum, lub wypłacić wynagrodzenie wojenne.

Zawieszenie broni wywołało w kraju niezadowolenie. Wszyscy chcą wojny. Werbunek ochotników odbywa się bez przerwy. Z drugiego powołania stanęło już pod bronią 20.000 żołnierzy. Wzgórza Krnea i Ploka, panujące nad doliną Niszawy, zostały silnie ufortyfikowane. 5000 mieszkańców powiatu Niskiego także dzieci, kobiety i starcy, zatrudnione są przy robocie fortyfikacyjnej dniem i nocą.

Garaszanin przejechał w nocy do Aleksinacza. Główna kwatera przeniesioną zostanie prawdopodobnie do Aleksinacza. Król z Khevenhüllerem odjechał do Niszu. Sanitarny pociąg zakonu Maltańskiego przybył już.

Petersburg 1 grudnia. Słowiańskie stowarzyszenie dobroczynności postanowiło przesłać metropolicie tirnowskiemu Klemensowi i serbskiemu patryocie Risticzowi 5000 fr., a byłemu metropolicie Michałowi 1000 rubli celem rozdzielenia tych sum między ofiary wojny serbsko-bułgarskiej, i zarządzić dalsze składki na ten cel.

Wiedeń 1 grudnia (pryw.). *Neue freue Presse* otrzymuje następujący telegram z Belgradu: W kołach poinformowanych utrzymują, iż na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalono jednomyślnie dalsze prowadzenie wojny po zakończeniu zawieszenia broni. (Doniósł nam o tem już wczoraj nasz specyalny korespondent z Belgradu. *Przyp. Red.*). Tem się tłómaczą nieprzerwane zbrojenia i wysyłki wojska. Serbia uważa zawarcie pokoju tylko w takim razie za możliwe, jeżli Rumelia wschodnia pod własnym gubernatorem, nigdy zaś pod Battenbergiem, dostanie się napowrót pod zwierzchnictwo Turcyi. Ustąpienie gabinetu Garaszanina, uważają także w obozie postępowym za rzecz pewną, ale sądzą, iż nie nadeszła jeszcze do tego kroku stosowna chwila, gdyż rozpoczęta akcya musi być do końca doprowadzoną. Z tego oświadczenia pewnego przywódcy partyi postępowej wnosić można, iż Garaszanin spodziewa się jeszcze rehabilitacyi.

Belgrad 1 grudnia. (Od naszego specyalnego korespondenta *M*). Na rogach ulic poprzylepiano proklamacye, wzywające do organizacyi batalionów ochotników. Rząd wypłaca każdemu ochotnikowi 30 fr. z góry i dziennie 1 fr. jako żołd. Biuro werbunkowe założono w jednej z tutejszych kawiarni. Wczoraj zgłosiło się 200 ochotników. W miastach prowincyonalnych biura werbunkowe utworzone będą w prefekturach. Młodzież, nie obowiązana jeszcze do pełnienia służby wojskowej pospiesza licznie pod sztandary. W samym Niszu zgłosiło się już 500 ochotników. Dyrektor gimnazyalny w Leskowacu Milosz Milojewicz stanął sam na czele tamtejszej młodzieży. Entuzyazm wzrasta co chwilę.

Wiedeń 1 grudnia (pryw.). (*F*) Jakkolwiek w sferach serbskich zapewniają, że publiczna opinia ludu w Serbii żąda dalszego prowadzenia wojny, panuje w tutejszych sferach dyplomatycznych przekonanie, że wojna już ponownie nie wybuchnie. Stanowisko Porty jest obecnie więcej wyraźne. W sferach dyplomatycznych sądzą, że Porta wystąpi obecnie z całą energią za przywróceniem *status quo ante*; w każdym razie wysłany będzie komisarz do Filipopolu. Mimo to w świecie dyplomatycznym utrzymują, że zupełne przywrócenie *status quo ante* jest niemożebne.

Wiedeń 1 grudnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Wszyscy ministrowie udali się do Niszu na posiedzenie rady ministrów. Przybyły tu z Petersburga poseł serbski Horwatowicz udał się także do Niszu. Transporty wojska na granicę trwają ciągle.

Konstantynopol 1 grudnia. Porta wystosowała proklamacyę, w której lud i władze wschodnio rumelskie wzywa, aby cofnęły się z błędnej drogi, na którą popchnięte zostały przez samolubne osobistości, i aby powróciły do posłuszeństwa. Proklamacya zapewnia, że sułtan udzieli ogólnej amnestyi.

Konstantynopol 1 grudnia (pryw.). Na konferencyi oświadczył White, iż Anglia nie uznaje za zgodne z traktatem berlińskim, przesłane we czwartek przez reprezentantów mocarstw cesarskich Sułtanowi pismo, żądające, aby Sułtan wysłał do Filipopola pełnomocnika i wojska. Posiedzenie sobotnie konferencyi nie przyszło do skutku z powodu nieporozumienia między Anglią i Rosyą.

Petersburg 1 grudnia. Cesarski ukaz dzienny z dnia 18 z. m. w wydziale wojennym oświadcza, że Car, który poświęcał szczególną uwagę doniesieniom z placu wojny, z zadowoleniem zauważył świetne rezultaty uczciwej i pożytecznej działalności oficerów rosyjskich, którym poruczone było zorganizowanie i wykształcenie wojsk bułgarskich i wschodnio rumelskich. Jakkolwiek zasmucony bratobójczą wojną, sądzi car, że energia, zaparcie samych siebie, wytrwałość i miłość porządku wojsk bułgarskich i rumelskich, zasługują w wysokim stopniu na pochwałę.

Ponieważ Car z prawdziwą radością nabrał przekonania o rozumnej i pełnej poświęcenia działalności oficerów rosyjskich, którym owe młode wojska zawdzięczają odpowiednią rutynę militarną i ducha bohaterskiego, przeto wyraża podziękowanie wszystkim jenerałom i oficerom sztabu, którzy służyli w bułgarskiej i rumelskiej armii.

Petersburg 1 grudnia (pryw.) Dzienniki tutejsze twierdzą, iż Khevenhüller działał bez zezwolenia innych mocarstw i dostrzegają w tym kroku wyraźne oświadczenie Austryi wzięcia udziału w tych walkach. Obawiają się, iż z zawarciem zawieszenia broni, wstąpią wypadki bałkańskie w groźne stadyum. Ponieważ rewizya traktatu berlińskiego jest konieczną, przeto zdaje się, iż Austrya w sprawie tej rewizyi obejmie dotychczasową rolę Anglii.

Londyn 1 grudnia. (pryw.) Angielskie dzienniki wyrażają zadowolenie z tego powodu, iż położono koniec rozlewowi krwi, lecz potępiają stanowisko Austryi, która mogła tak dobrze zapobiedz początkowi wojny, jak obecnie jej dalszemu prowadzeniu.

Times z rzekomo autoratywnego źródła serbskiego podaje sensacyjną wiadomość o misyi jenerała Alborisa i o ewentualnej okupacyi Serbii przez Austryę.

Berlin 1 grudnia (pryw.) Tutejsze niezawisłe dzienniki wyrażają nieustannie żywą sympatyę dla ks. Aleksandra i krytykują austryackie usiłowania dla Serbii.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 1 grudnia. (Ze Sejmu). Przy czytaniu petycyj, żali się Golejewski, że za mało petycyj bywa przekazanych komisyi petycyjnej. Gdy życzenia jego nie uwzględniono, złożył przewodnictwo tej komisyi.

Romanowicz i towarzysze interpelują Namiestnika względem niemieckiego języka w ustnych stosunkach urzędników na kolejach państwowych galicyjskich.

Jan Gnoiński interpeluje, czy na kolei transwersalnej będą zaprowadzone elektryczne dzwonki sygnałowe i domki strażnicze dla nadzorców toru

Romanowicz i towarzysze przedkładają wnioski względem pracy więźniów i dostaw dla armii.

Żywą dyskusyę wywołały wnioski komisyi kultury krajowej, przedłożone przez Langiego w sprawie wczorajszego wniosku Rapoporta względem przeszkód w dostawie zboża dla armii. Komisya wnosi: 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu rychłe zbadanie za pomocą kompetentnych organów, czy żyto galicyjskie w ogóle a w szczególności żyto ofiarowane przez Bank tarnowski jest zdrowiu szkodliwe, i aby rezultat badań spożytkował w sposób właściwy.

2) Wzywa się rząd, aby zbadał postępowanie intendentury wojskowej, którego następstwem mogło być wykluczenie zboża galicyjskiego od dostaw dla armii i ażeby postarał się o uchylenie takich rozporządzeń ministerstwa wojny, które przynoszą ujmę krajowej produkcyi rolniczej i młynarskiej.

Męciński przytoczył fakta co do zajścia między bankiem tarnowskim a intendanturą krakowską.

Chrzanowski wyjaśnił, co w tej sprawie oświadczył minister wojny. W delegacyach zapewniał minister, że produkcya krajowa przy dostawach dla armii będzie przedewszystkiem uwzględniana. Mowca wnosi dodatek, ażeby rząd zbadał powody, dla których intendantury nie stosują się do oświadczenia ministra wojny.

Namiestnik przedłożył dokumenta, według których minister wojny polecił przy dostawach zboża dla armii reflektować głównie na produkta krajowe. Na targu lwowskim zakupiono dzisiaj dla armii 20,000 cetnarów żyta, a 9000 ctn. owsa.

Weigel, Romanowicz, Męciński i Wodzicki popierają wnioski komisyi kultury. Wodzicki sprzeciwia się dodatkowemu wnioskowi Chrzanowskiego, jako zbyt ogólnikowemu. Po przemówieniach Rapoporta i Langiego, przyjęto bez zmiany wnioski komisyi, a dodatek Chrzanowskiego upadł.

Bez dyskusyi udzielił Sejm prawa poboru opłat mytniczych radom powiatowym w Limanowej, Kolbuszowej, Wadowicach, Nowym Sączu, Rudkach i Krośnie tudzież wydziałowi powiatowemu w Dolinie i kilku obszarom dworskim.

Skałkowski i towarzysze wnoszą rezolucyę wzywającą rząd o wydanie polecenia władzom skarbowym, aby przy wymiarze należytości od interesów prawnych uwzględniały z urzędu te przepisy, które wpływają na obniżenie należytości, i aby przed prawomocnością wymiaru nie ściągały należytości.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Wiedeń 1 grudnia. W krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zostali mianowani radcami skarbowymi: sekretarz skarbowy Piotr Łuczkiewicz, nadinspektor podatkowy Józef Götz, nadkomisarze skarbowi Emil Kossak i Franciszek Miszkiewicz, tudzież sekretarz skarbowy Jan Kasprzyszak. Sekretarzami skarbowymi zostali mianowani nadinspektorowie podatkowi: Józef Kędzierski, Sabin Lachowicz i Karol Fritz; nadkomisarzami skarbowymi nadinspektor podatkowy Roman Jabłonowski i komisarze Antoni Waniek, Henryk Rużiczka, Julian Pasławski, Franciszek Leopold Majewski i Julian Nestorowicz.

Rzym 1 grudnia. W rozmowie z pewnym dygnitarzem miał się wyrazić Papież o Hiszpanii: Stolica św. dołoży wszelkich zabiegów, aby powstrzymać karlistyczny ruch i należy się spodziewać, iż te zabiegi będą skuteczne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 grudnia. Wyciągnięto następujące losy z r. 1864: Ser. 95 Nr 40 główna wygrana; ser. 95 Nr 15 — 20.000 złr.; ser. 1.410 Nr 92 — 10.000 złr.; ser. 2.384 Nr 54 i ser. 3.040 Nr 73 po 5000 złr. Inne wylosowane serye są: 9, 53, 301, 588, 763, 1287, 1344, 1421, 1513, 1550, 1865, 2466, 2658, 2822, 2955, 2990, 3302, 3503, 3505, 3744, 3786, 3827.

Peszt 1 grudnia. Gratulacyjny telegram Cesarzowej, wystosowany do Tiszy brzmi jak następuje: Z okazyi uroczystości pańskiej 10 letniej i skutecznej działalności, jako prezesa ministrów, przyjmij pan także i moje jak najserdeczniejsze życzenia. Oby Pan niebios udzielił panu dobrego zdrowia i należytej wytrwałości, iżbyś pan mógł jeszcze przez długie lata pracować, jako przewodnik ze swym jasnym poglądem i znaną energią około dalszego rozkwitu ukochanej ojczyzny węgierskiej.

Paryż 1 grudnia. Izba zastanawiała się nad wnioskiem w sprawie zastrzeżenia dostaw państwowych dla przemysłowców narodowych i dla rolnictwa, i odroczyła się do czwartku.

W komisyi tonkińskiej przemawiał jenerał Briere oświadczając, że pacyfikacya kraju jest po prostu sprawą policyjną. Ludność pomagała wojsku w tępieniu rozbójników morskich. Załoga z 6000 żołnierzy francuskich i z 12.000 żołnierzy krajowych wystarczy w czasach normalnych. Briere sądzi, że należałoby obsadzić Langson, Caobang i inne punkta graniczne.

Rzym 1 grudnia. Papież zarządził nabożeństwo żałobne za króla Alfonsa w kaplicy sykstyńskiej, które sam odprawi.

Londyn 1 grudnia. Depesza urzędowa z Rangon z dnia 30 listopada donosi: Król Birmy wysłał w dniu 26 z. m. parlamentarza do flotylli angielskiej i zażądał zawieszenia broni. Prendergast zażądał poddania się armii birmańskiej. Król zgodził się na wszystko. Forty poddały się z 28 działami, a armia złożyła broń. Prendergast zamierzał w dniu 28 z. m. udać się do Mandaly.

Londyn 1 grudnia. Do godziny 10 wieczór wybrano 158 konserwatywnych, 176 liberalnych i 29 parnelitów.

Madryt 1 grudnia. Nowy gabinet postanowił udzielić wszelkich swobód, które dadzą się pogodzić z publicznym porządkiem, a energicznie tłumić wszelkie zaburzenia. Rząd przedłoży Kortezom projekt do ustawy o zabezpieczeniu indywidualnych wolności, a ze wszystkiemi państwami, a zwłaszcza z Francyą i Portugalią utrzymywać będzie przyjazne stosunki.

Ateny 1 grudnia. (Z Izby). Delyannis postawił wobec ustawicznych pogłosek o wahaniu się większości kwestyę zaufania i oświadczył, iż rząd potrzebować będzie prawdopodobnie szerszego pełnomocnictwa. Tricoupis oświadczył, że opozycya nie zmieni swego stanowiska. Następnie przyjęła Izba 117 przeciw 12 głosom wotum zaufania dla rządu. Stronnicy Tricoupisa wstrzymali się od głosowania.

Kursa. Wiedeń 1 grudnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·20.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 100 05 — Renta srebr. 82 65 — Renta złota 108 80. 4% Renta złota węg. 97 95.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 Grudnia.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	61 —	62 —
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankówka ważna	9 95	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66

Obligi.

Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Wspólna państwowa renta papierowa	82 20	82 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 50	103 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	57 —
5% „ „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	50 —	53 —
	96 50	97 50

Akcye kolejowe i bankowe.

Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	228 —	230 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	226 —	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy.

Za sztukę.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 75	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25

Wiedeń 30 Listopada

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅖% Renta papierowa	82 50	82 65
4⅖% „ srebrna	82 95	83 10
4% „ złota	109 05	109 20
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	103 —	104 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyzszo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	102 50	103 25
Węgierskie „ „	103 —	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 75	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 40	150 —
6% Renta węgierska złota	98 55	98 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 25

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 75	99 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	220 75	221 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	288 —	288 25
„ Bank węgierski . 200 „	291 —	291 25
Depositen-Bank . 200 „	190 50	191 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	560 —	564 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	877 —	879 —
Unionbank . . . 100 „	75 60	76 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	102 75	103 —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	181 50	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	480 —	481 —
Elżbiety . . . 210 „ „	239 75	240 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	211 25	211 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	203 25	203 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2300	2303
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 50	211 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	229 50	230 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	147 50	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 50	226 —
Nordwest austr. . . 200 „ „	167 —	167 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	154 75	155 25
Rudolfa . . . 200 „ „	185 25	185 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	273 25	273 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	135 25	135 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 —	172 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	172 75	173 —
„ Westb. . . . 200 „ „	164 75	165 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 20	125 60
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	87 —	88 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 80
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 50	99 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 50	115 75
„ za 200 Mrk. nie op.	122 80	123 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	112 25	112 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 30	92 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 —	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 20	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 20	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 90	104 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	130 —	130 75
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	119 40	119 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 70	89 10
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	98 20	98 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 —	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	155 —	155 75
„ „ . 200 złr. 5%	128 75	129 25
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	106 90	107 20
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	99 —
„ Nordost . . . 300 „ „	98 20	98 70
„ „ złotem . . 200 „ „	131 —	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	99 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau Regul. . . . złr. 100	117 75	118 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie . . „ 100	119 50	120 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	18 25	18 50
Kredytowe . . . złr. 100	179 —	179 50
Clary . . . złr. 42	41 —	41 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 —	114 75
Insbrucku . . . „ 20	20 —	20 50
Keglewicha . . . „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	43 —	44 —
Palfy . . . „ 42	38 50	39 —
Rudolfa . . . „ 10	17 75	18 25
Salma . . . „ 42	56 —	57 —
Salzburgskie . . . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . . . „ 42	52 25	53 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50	69 —	— —
Waldsteina . . . „ 20	29 —	29 25
Windischgrätza . . . „ 20	— —	— —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	9 97	9 98
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 38	11 41
Marki niemieckie za 100 marek	61 65	61 75
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50

Lwów 30 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 75	103 75
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 30 Listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 10
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	192

PODZIĘKOWANIE.

Nie będąc w możności dziękować każdemu z osobna, pragnę na tej drodze tak Szanow. Duchowieństwu m. Sędziszowa i przyległej parafii, jakoteż wogóle wszystkim Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom — którzy bądźto obecnością swą na pogrzebie, bądź pisemnie, lub składając wieniec na trumienkę naszej córeczki ś. p. Maryni — dowiedli swego współczucia dla rodziców pogrążonych w żalu po stracie ukochanego dziecka — wyrazić serdeczne i gorące podziękowania. Zaprawdę — w ciężkim smutku naszym ten dowód ogólnego współczucia, przyniósł ulgę — za którą jeszcze raz: „Bóg Wam zapłać!“ (3089)

Sędziszów, d. 28 listopada 1885 r.

Ernest i Anna Walcherowie.

Nauczycielka Polka

od lat kilku pełniąca obowiązki nauczycielki przy Szkole Wydziałowej, życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych tak w zakresie przedmiotów szkolnych, jakoteż i języków: francuskiego i niemieckiego. Wiadomość przy ul. Kanoniczej Nr. 15, I. pięt. (3115-1-3)

Najlepsze tuczone **styryjskie**

kapłony i pulardy

jak najtaniej, opłatnie za zaliczką dostarcza **zakład tuczenia drobiu** p. f. E. Pogatschnigg w Leibnitz w Styryi. (3026-1-6

Wina na wety!

najlepszego gatunku!

Malagę I. 10-letnią	zlr.	5·—
Maderę I.	„	4·90
Xéres I.	„	4·90
Małmazyę I.	„	4·80
Muszkatołowe hiszpańskie I.	„	4·60
Marsala I.	„	4·50
Cypryjskie I.	„	4·50
Refosco istryjskie I.	„	4·80

rozsyła w baryłkach netto **4 litry opłatnie bez innych wydatków pocztą za zaliczką.** (3111-1-12)

Antoni Paparotti **w Tryeście.**

Rixa remontoar

(do naciągania bez kluczyka) 6 złr. 75 centów,



niklowy cena złr. 6·75, damski złr. 7·50, piękny srebrny złr. 10·90, z 14 karat. złota męzki 28 złr., z 14 karat. złota damski 22 złr.



z prawdziw. 14to karat. złota 4 złr. 50 c. zbad. przez urząd probierczy

Brylanty Excelsior trudne do odróżnienia od prawdziwych brylantów, przeźroczyste, pełne ognia, za poręczeniem trwałości — **Pierścionki z 14 karatow. złota 4 złr. 50 c., z nowego złota 6 karatow. pierścionki złote 2 złr. 50 c.**



z prawdz. 14to karatow. złota para złr. 3 c. 50.

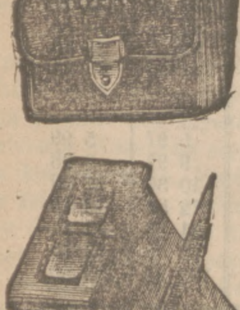
Broszki przedstawiające róże herbaciane, w środku brylant Excelsior, po 75 90 c. **Broszka Vielliebchen i Marguerite** z kamieniem Excelsior 95 c. **Rixa pancerne łańcuszki** 1 złr. 50 c. **Rixa pancerne łańcuszki damskie z frendzlą** złr. 1·60.



Zarękawki z uralskich zajęcy gustownie przybrane 1 złr. 30 c. **Czapki futrzane** 50 c., 1, 2, 3 złr. **Rękawiczki zimowe** 35 c, 1 złr



Wiecznie trwały **pugilares na pieniądze RIXA,** zrobiony z jednej sztuki cielęcej skóry. Ten pugilares można nazwać wiecznym, 1 sztuka dla mężczyzn i kobiet 1 złr. 48 c.



Pudełka stereoskopowe. Świat w obrazach, wiernie z natury fotografowany. Miasta jak Paryż, Rzym, Wiedeń Kair itp. 12 widoków z optycznem pudełkiem stereoskopowem kompletne po 1 złr. 80 c., 2, 4, 6 do 10 złr. Prócz tego wszelkie nowości w każdej dziedzinie przemysłu. (3027-1-3)

ŁYŻWY HALIFAX każdej wielkości, para 1 złr. 85 cent. **Katalogi wszelkich nowości 1885 r. darmo.**

Etablissement RIX, Wien, Praterstr. 14.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

towarów korzennych,

WIN STARYCH WĘGIERSKICH,

austryackich i francuzkich,

herbaty chińskiej, *oliwy francuskiej*

WÓDEK i RUMU

oraz urządzeń sklepowych jakoto: fachów, pułek, stołów, stołków, ławek, szyldów, wag, flaszek, gąsiorów szklannych, lamp itd.

po cenach fabrycznych

w handlu F. Dembińskiego *przy ul. Floryańskiej Nr. 38.*

Wysprzedaż trwać będzie tylko do końca grudnia 1885 r, poczem handel zostanie nazawsze zamknięty. (3113-1-6)

Sznurówki paryzkie (3116-1-6)

w wielkim zapasie otrzymał magazyn mód MARYI PRAUS w KRAKOWIE, *plac Franciszkański Nr. 11, I. p.*

POTRZEBUJĘ DO 1000 WORKÓW

z materyału najdoborowszego bez szwu lub podwójnie szytych, obejmujących po korcu dobrej miary.

Krajowy wyrób warunkom po cenie przystępnej odpowiadający mieć będzie pierwszeństwo. — Zgłoszenia, jeżeli można z załączeniem jednego worka na próbę, przyjmuje (3086-1-3) Zarząd Produkcyi nasion pastewnych w Kleczy gr., p. Wadowice.

Pewien hamburski handel ryb morskich poszukuje **odprzedających.** Łaskawe oferty pod lit. H. 08257 przyjmują **Haasenstein & Vogler w Hamburgu.** (3025)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego nabyć można jedynie w Krakowie w AGENCYI DLA ROLNIKÓW **S. Mikuckiego** w Rynku gł. pod Nr. 28. (2653 48)

MASŁO

świeże, niesolone, za pięć kilo z opakowaniem i opłatnie 5 złr. 50 ct., rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło koło Stryja.** (3000-6-6)

Przy sposobności zakupna dla dzieci podarków

na Gwiazdkę,

przypominamy naszą **patentowaną skrzynkę kamienną budowlaną,** bardzo pochlebnie omówioną swojego czasu przez wiele poważnych czasopism polskich, a także z powodu niezaprzeczonych swych zalet pedagogicznych zasługującą zewszechmiar na polecenie. Dla dzieci, które skrzynkę taką posiadają, należy dokupić odpowiednią **skrzynkę uzupełniającą,** ażeby podług nowych, bardzo pięknych wzorków do niej dodanych, *większe i piękniejsze budynki* ustawiać mogły. Etykieta każdej prawdziwej kamiennej skrzynki budowlanej opatrzoną być musi ochronnym znakiem „*Wiewiórką.*“ Illustrowane cenniki na żadanie franco. 2957-5-10)

F. Ad. Richter i Sp., Wiedeń, Nibelungengasse Nr. 4.

Składy: w **Krakowie** w handlach pp. Wilhelma Fenza i F. B. Hahna; we **Lwowie** w handlu p. H. Müllera; w **Rzeszowie** w handlu p. H. Diamanda; w **Czerniowcach** w księgarni p. H. Pardini, w handlach pp. A. P. Schulza i Em. Rosenzweiga.

Kto ryzykuje, wygrywa!

w danym razie **500,000 marek**

jako najwyższą wygranę hamburskiej loteryi miejskiej, dozwolonej i poręcz. przez państwo. Loterya zawiera 100,000 losów, z których 50.500 losów z pewnością wygrywa. Następne wygrane będą wylosowane: w danym razie

500,000 marek,

szczegółowo

1 à 300,000 m.	1 à 60,000 m.	56 à 5000 m.
1 „ 200,000 „	2 „ 50,000 „	106 „ 3000 „
2 „ 100,000 „	1 „ 30,000 „	253 „ 2000 „
1 „ 90,000 „	5 „ 20,000 „	512 „ 1000 „
1 „ 80,000 „	3 „ 15,000 „	818 „ 500 „
2 „ 70,000 „	26 „ 10,000 „	

48710 wygran. po 300, 200, 150, 145, 124, 100, 94 marek itd, w ogólnej kwocie

9 milionów 880,450 marek.

Podpisany znany od r. 1851 istniejący dom bankowy, któremu rząd powierzył sprzedaż losów, rozsyła je do wszystkich zamiejscowych miast, nawet najodleglejszych, za otrzymaniem należytości w banknotach lub przekazem pocztowym. Mniejsze kwoty dla wyrównania można przesyłać także markami pocztowemi. Cena losów do ciągnienia pierwszej klasy wynosi

za cały los oryginalny złr. w. a. **3·50**
„ pół „ „ „ „ „ **1·75**
„ ćwierć „ „ „ „ „ **—.90**

Po otrzymaniu należytości rozsyłam natychmiast zamówione oryginalne losy, tudzież oryginalne plany, a po ciągnieniu przesyłam natychmiast urzędow. wykaz wygranych. Wszystkie wygrane wypłacam natychmiast po ciągnieniu. Niedawno wypłaciłem moim interesantom głów. wygr. 254 000, 183,000, 183,000, kilka po 100,000, 80,000, 50.000, i wiele po 40,000, 30,000, 25,000 itd, życzę więc nadal szczęś ia zaszczycającym mnie interesantom. Łaskawe zamówienia proszę nadesłać do

5 grudnia b. r.

Wszelkie listy należy wysłać za rewersem i podać dokładny adres.

Wszelkie zamówienia będą natychmiast wykonane a jako główny kolektant rozsyłam tylko urzędowym herbem zaopatrzone oryginalne losy, co jeszcze do wiadomości podaję. Z powodu licznych zamówień, proszę o szybkie zamówienie, w każdym razie jednak do wyżej oznaczonego dnia. (2769-8-8

J. Dammann w Hamburgu, *Rathhausstrasse 19.*

Nakładem Księgarni Katolickiej

WYSZEDŁ ŚWIEŻO:

KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI

na rok Pański 1886

z dodatkiem **bezpłatnym** ozdobnego kalendarzyka biurkowego, obejmuje przeszło 20 arkuszy druku, **rycinę kolorowaną,** wiele obrazków, czarny papier pargaminowy do notatek i t. d.

Cena egzemplarza 50 cent.

Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 20 cent., na przesyłkę dwóch egzemplarzy 25 cent. Przesyłka 12 egzemplarzy kosztuje tylko 36 cnt. Egzemplarze **bardzo ozdobnie oprawne** (złote brzegi, pąsowe płótno ze złotemi wyciskami) po 1 złr. 25 cnt. (3091-4-6)

Pierwszy krakowski Zakład pogrzebowy

„Concordia“.

Największy skład **TRUMIEN** metalowych, drewnianych, dębowych i miękkich. Suknie gotowe, przykrycia, kapy, materace, poduszki dla zmarłych. Najwspanialsze **KARAWANY** oszklone, powozy. Wielki wybór **WIENCÓW** grobowych, szarf z napisem, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych po cenach znizonych. — Pogrzeby podzielone na 4 klasy. I. klasa 210 złr., II. klasa 135 złr., III. klasa 65 złr., IV. klasa 22 złr. Faktorów po domach nie posyłam, zamówienia przyjmuję we własnym domu pod Nr. 32, przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie można potrzebne przedmioty wybrać. Na prowincyę wysyłam szybko i rzetelnie. Adres depesz: „*Concordia*“, *Kraków.*

(24 1-10 10) **J. K. Pękalski.**

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

podaje do wiadomości, że przypadające na (3083 1-3)

dniu 31-go grudnia 1885 roku

kupony i wylosowane listy wypłaca za potrąceniem 4% **eskontu** w kasie swojej we Lwowie i u PP. Blaua & Epsteina, kantor wymiany w Krakowie.

HEKTOGRAF! Ulepszony przyrząd do kopiowania.

HEKTOGRAFICZNA MASA,

HEKTOGRAF. ATRAMENT,

PRZYRZĄD DO UKŁADANIA LISTÓW, PISM I FAKTUR.

Illustrowane cenniki, hektograficzne odbicia darmo i opłatnie.

JÓZEF LEWITUS w Wiedniu, I., Babenbergerstr. 9.

Skład w KRAKOWIE u Jana Fischera w składzie papieru.

Skład we LWOWIE u firmy Seyfarth & Dydyński. (2277-13-)

Magazyn i pracownia **Konfekcyj Damskich** CIEHULSKI i GONIAKOWSKI, *ul. Bracka Nr. 6.* (2668-28-36)

Uznaną powszechnie, najlepszą MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG polecają (3051 4-24) HÜBNER i HANKE we LWOWIE. *Odprzedającym dajemy odpowiedni rabat.*

Mały zysk! Wielki obrót!

Z powodu ogromnych zapasów w mojej **fabryce towarów z chińskiego srebra** sprzedaję wspaniałe wyroby z chińskiego srebra po zadziwiająco tanich cenach. Obszerne cenniki posyłam na żądanie opłatnie **Zniżone ceny:**

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek	złr. 2·50	złr. **1·80**	1 chochla	złr. 4·—	złr. **2·50**
6 łyżek	„ 5·50	„ **3·—**	1 chochelka	„ 2·50	„ **1·50**
6 noży	„ 5·50	„ **3·—**	1 cukierniczka	„ 15·—	„ **10·—**
6 widelców	„ 5·50	„ **3·—**	1 maselniczka	„ 5·—	„ **3·—**
6 noży na wety	„ 5·—	„ **2·75**	1 para lichtarzy 23 cm.	„ 8·—	„ **4·50**
6 widelców na wety	„ 5·—	„ **2·75**	1 sitko do herbaty	„ 2·—	„ **1·20**
6 sztućców	„ 4·—	„ **3·—**	1 cygarówka		„ **2·50**

Następnie wspaniałe tace, imbryki do kawy i herbaty, zastawy stołowe, żerandole, posypywacz cukru, serwis do jaj, kubek na wykłuwacze, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych towarów po również zadziwiająco tanich cenach. Wszystko z najlepszego chińskiego srebra poręczonego, które nie jest t. z. srebro Britania czyli blacha cynowa. (3018-2-4)

Szczególnie odpowiednie na podarki gwiazdkowe!

6 łyżek, 6 nożów, 6 widelców, 6 łyżeczek, **wszystko razem 24 sztuk w gustownem pudełku zamiast złr. 20, tylko złr. 11 ct. 20.**

Zamówienia **punktualnie i sumiennie** za zaliczką.

E. PREIS w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 21.

Za **20 ct.** można wygrać **5000 złr.**

LOSY

urządzonej na korzyść krajowej ochronki dzieci, Leopoldstadzkiej ochronki dzieci i Towarzyst. kolonij wakacyjnych dla dzieci loteryi dobroczynnej.

Główna wygrana 5000 złr.

złr. 1000, złr. 500 i t. d.

w ogóle 1861 wygranych wartości 10,000 złr,

ciągnienie 2 stycznia 1886 r., do nabycia

po 20 centów

w głównej sprzedaży

w domu bank. **H. Fuchs** w Budapeszcie, Dorotheag. 9

i we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loter. i trafikach.

Za całą zaliczką nic się nie wysyła. — Przy zamówieniach najmniej 25 losów przesyła się losy i wykaz wygranych opłatnie. (3109-2-10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa		Przyjazd do Podgórza-Płaszowa	
8 28	rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,	10·12	przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·23	przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,	11·22	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3 27	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,	4·13	popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·40	wieczór do Skawiny. Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.	6·39	wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.
Odjazd z Oświęcima		**Przyjazd do Oświęcima**	
8·18	rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,	11·54	przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
3.08	popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.	6·53	wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.
Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**	
2·34	w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,	11·15	przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
5·17	rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,	9·03	wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa.
1·40	popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.	1·10	w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (2851-173-)

OBWIESZCZENIE.

L. 1601. (3074-2-3)

W myśl §. 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej, podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że preliminarz budżetu powiatowego, ułożony przez Wydział powiatowy na rok 1886, może być w biurze Wydziału przez osoby opodatkowane przejrzany w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.

Wieliczka, d. 24 listopada 1885 r.

Prezes: *Konopka.*

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. firmą **H. KRETSCHMER** w Krakowie, róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2. (2749-11-)

Roboty ręczne

do haftu, w zastosowaniu kościelnem, salonowem i gospodarskiem; zaczęte, wykończone lub oprawione, polecamy w znacznem wyborze

Porębski i Zimler w Krakowie.

Będąc w tym zawodzie gruntownie obznajmieni, podejmujemy wszelkie specyalne zamówienia, wchodzące w zakres robót haftów, ręcząc za dobre wykonanie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy z całą starannością, udzielając wszelkich objaśnień lub w wyjątkowych razach przesyłając towar do wyboru.

Na żądanie obszerny spis najnowszych robót przesyłamy opłacony. (2963-4-6)

Skład przyborów do robót i haftu jak: włóczki, wełny, bawełny, jedwabie, paciorki, kanwy, płótna kanwowe i różne nowości, które obecnie znajdują zastosowanie do robót, posiadamy na składzie w dostatecznej ilości i w dobrych gatunkach.

Ceny umiarkowane.

Hektografy

KRAKOWSKIE,

masa i atramenty

po możebnie najniższych cenach.

1 kilo masy 1 złr. 50 c.

Składy: (2970-2 5)

J. F. Fischer Kraków, Rynek A—B,
F. Szukiewicz, Kraków, Rynek A—B,
K. Baum, Tarnów, Rynek,
H. Bohuss, Jarosław, księgarnia,
E. Hawranek, Lwów, ul. Teatralna.

Erven Lucas Bols

c. k. nadworny dostawca, k. niederlandzki nadworny dostawca.

Fabryka założona w r. 1575 w Amsterdamie,

której szczególności: (24 4-12-20)

Curacao-Anisette

są w zapasie we wszystkich pierw. handlach kraju.

HOTEL WEISSA w Czerniowcach

w rynku pod Nr. 3,

położony jest w najpiękniejszem i najprzyjemniejszem miejscu. Zwiedzany zawsze przez wyborowych gości, poleca się jak najlepiej Szan. Podróżnym.

Posiada wygodne pokoje z dobremi elastycznemi łóżkami — ceny odpowiednie są do dzisiejszych stosunków.

Pokój z 1 łóżkiem 80 c., złr. 1, złr. 1·20, „ „ 2 łóżkami od 1 złr. 40 ct. wzwyż na dzień.

Stali goście działu ubezpieczeń, tudzież stanu kupieckiego nie płacą żadnej usługi.

Salony dla rodzin, na obiady, kolacye, wesela, pensyonat miesięcz. wedle umowy.

Znakomita restauracya z wyborną kuchnią niemiec., francuską i polską:

śniadanie 20 do 35 ct.
obiad 60 do 80 ct.
kolacya 25 do 45 ct.

Wspaniały ogród letni z obszernemi pawilonami ogrodowemi. Od dawna słynna piwnica win, importowane piwa, rzetelna obsługa. — Wszystkie ceny przystępne.

Dostateczna ilość remiz, również są tak że stajnie. (3046-4-)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (2781-207-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Paryżanka *(bonne Superieure)* jest do umieszczenia zaraz. (3094-3-3) ***B. Gabryelska,*** Plac Szczepański Nr. 9.

BIURO

Stowarzysz. Nauczycielek *w Krakowie, ul. Szewska Nr. 8,* pod kierunkiem **A. DEMBOWSKIEJ** poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom **nauczycielki** Polki, Francuzki i Angielki — oraz **bony i wychowawczynie** tychże narodowości. (2936-9-)

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych tak zwanych **Mikołajków.** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej pod Nr. 5 w Krakowie, istniejącej od przeszło 30 lat. (3099-4-6)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (2865-97-)

„IWONICZ“.

Wskutek licznych zapytań o znany ze skutków uleczalnych **MUŁ** alkaliczno-bromo-jodowy na okłady w dolegliwych cierpieniach stawów, okostnej itp. zawiadamia się, że Zakład zdrojowo-kąpielowy jest obecnie zaopatrzonym **w zupełnie świeży zapas,** nagromadzony z odczyszczonych tej jesieni zbiorników.

Litr mułu 30 ct., kilogram soli iwonickiej złr. 1·50 (ceny zniżone) dostać można w składach materyałów aptecznych i wód mineralnych, lub wprost z Zakładu.

Odprzedający otrzymują odpowiedni rabat. (3066 2-11)

Dyrekcya.

Dr. Michał Kaufmann,

lekarz zdrojowy w Marienbadzie, ordynuje przez przeciąg pory zimowej na Stradomiu pod Nr. 9 od godz. 2 do 4 popołudniu. Choroby stawów, mięśni i nerwów, jakoteż otyłość leczy za pomocą mięsienia **(Massage)** według najnowszej metody. (2720-15-20)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2666-73-)

M. Beyer i Sp. **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.**

Steuera

„uniwersalny przyrząd do kopiowania“ (patent. do pomnażania pism, nut, rysunków, **druków,** kliszów itp. **(trwałych i w nieograniczonej liczbie)** na **metalowych płytach** jest **najlepszym, najtańszym, najprostszym** przyrządem. Dostarczono mnóstwo. Prospekt, próby druków, świadectwa darmo i opłatnie. (2677-21 26)

Otto Steuer w Dreźnie 3.

Okruchy herbaciane

z pięknego liścia i najlepszych gatunków herbat rozsyła (2993 5-23)

I. gatunek złr. 3·20 } za kilo z opakowaniem
II. „ „ 2·20 }

HANDEL HERBAT, RUMU I WIN **A. M. MANDL,** *król. pruski nadworny dostawca* w **Bernie** (Brünn).